ROK XXVI. GRUDZIEŃ 1937 ZESZYT X

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY
I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonia 18 m. 3, Telefon 502-66.

Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki, Warszawa, Solec 36
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji.
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Mgr Bronisław Pągowski — tel. 11-66-82

RÓŻNE ŚRODOWISKA

Il'y a des pédagoges qui ne sont jamais contents!
(Marie Fargues)

Są pedagodzy — wiecznie niezadowoleni.

Trafne spostrzeżenie i słuszna uwaga pod adresem malkontentów, którzy z powodu wielkich wymagań swoich, wśród młodzieży źle się czują a młodzież z nimi.

Zamiast narzekać warto rozejrzeć się po świecie, zajrzeć w cudze kąty nie dlatego, żeby krytykować i skarżyć się do reszty, lecz dlatego, żeby stwierdzić i skonstatować, że świat cały podobne przechodzi trudności, podobne wszędzie są bolączki, podobna dusza ludzka.

Warunki zato i otoczenie i rozmaite środowiska dla nauczyciela religii pełnego inicjatywy ożywionego duchem apostolskim stwarzają szereg nowych możliwości wychowawczych w związku z regionalnemi potrzebami. Potrzeby regionalne w mieście i na wsi, w miasteczku lub w stolicy, na przedmieściu wreszcie, coraz inne, otwierają prefektowi nowe horyzonty i nowe pola, które już bardzo dojrzały do siejby... ziarna ewangelicznego. *Levate oculos!*

W tej myśli podajemy trzy następujące artykuły, które odtwarzają warunki katechetycznej pracy w różnych środowiskach.

MONS. CESARE ROSA (Cremona).

Trzeba zajrzeć w cudze kąty*)

(tłum. Ks. M. W.)

Z ciekawości, jaką żywię dla zagadnień odnoszących się do nauczania religii w szkole średniej, przyszła mi do głowy chętka wetknąć nos w cudze kąty — aby zobaczyć i przekonać się czy in subiecta materia rzeczy idą lepiej czy gorzej.

I wetknąłem nos (noblesse oblige) do katolickiego kraju do Belgii. Konkluzja jaką uzyskałem jest nieco gorzkawa i mogę ją pokazać na początku tego skryptu, nie czekając końca. Oto ona: *Tutto id mondo è paese... „Na całym świecie, jak w naszym powiecie“...* lecz jakże to jest?

W pewnej publikacji Ludw. Simon i J. Vieujean (Debats sur le Cours de Religion dans l'enseignement secondaire. Liège. „La Pensée catholique“ 1935) dowiedziałem się, że katolicyzm belgijski może się cieszyć z postępów, jakie zostały zrealizowane, tudzież, że jeszcze są daleko do mety i rezultaty osiągnięte pozostają, w sposób zniechęcający, nieproporcjonalne w stosunku do dokonanych wysiłków.

Z tej interesującej ankiety odsłaniamy lamenty pewnego profesora, który mówi, że młodzież nie ocenia dostatecznie treści nauczania: *Prawdy Objawionej* i dodaje, że niektórzy uczniowie wkładają tyleż gorliwości, aby zapamiętać rzeki w Azji albo w Ameryce północnej jak i wyliczyć dowody bóstwa Chrystusowego.

Profesorowi temu odpowiada student z uniwersytetu, który twierdzi, że większość młodzieży wchodzi na uniwersytet z bardzo szczupłym bagażem religijnym; brak prawie zupełny pojęć metafizycznych, wykształcenie naukowe zredukowane do zarysów wyuczonych w 12-stym roku życia.

---

*) Catt. Catt. Aprile 1936. p. 154—8.

Religia ich jest martwa, ani nie żyją religią, ani się nią nie karmią. Rzecz nie do wiary. Prawie że ogół tej młodzieży katolickiej nigdy nie czytał Ewangelii ani listów Ś. Pawła

Znają geografię, nauki przyrodnicze, czasem grekę, łacinę; nie znają swojej religii".

Stąd nauczyciele i uczniowie stanowią jednolity front (modne słowo) w krytykowaniu podręczników i programów.

Jest tu następnie wstrząsające świadectwo pewnej matki, która atakuje z niesłychaną gwałtownością nauczycieli i metody i mówi, że kurs religii jest kursem, w którym duch śpi albo drzemie, że jest to kurs — usypiający jak opium, kurs niesmaczny, który nic nie daje. Etyka jest całkowicie i wyłącznie negatywna. To zakazane, to zakazane! — jest tam jedynem słowem... Lecz młodzież jest pełna życia i entuzjazmu, są chciwi *czynu*, mają gwałtowną potrzebę *służyć, dawać* coś ze siebie... Nauczyciel religii powinienby być przewodnikiem ku szczytom, nauczyć młodzież jak się żyje dla Boga, jak się żyje z Boga".

Ankieta lamentuje następnie nad zredukowaniem godzin i programów do religii i narzeka jednogłośnie, że całe nauczanie w klasach starszych polega na zbijaniu zarzutów pochodzących z przestarzałej apologetyki przewyższającej umysły młode. Uczy się jak bronić skarbu wiary, jak poznać wrogów wiary, ale nie tego jak poznać sam skarbiec Objawienia!

Niejeden być może przesadza w oskarżeniach, mieszając zbijanie zarzutów z dowodami pozytywnymi prawd religijnych. Ale naogół studenci słusznie twierdzą o konieczności głębszego wyzyskania bogactw religijnych.

Nauczanie religii nie powinno pozostawiać wrażenia, że być chrześcijaninem to jest wierzyć w pewną ilość rzeczy niepojętych, którym się daje miano tajemnic i dopełniać okresowo pewne gesty liturgiczne, które zmieniają się ilościowo wedle stopnia indywidualnej pobożności.

Warto posłuchać wyznania pewnego młodzieńca z uniwersytetu: Wstyd mi mówić o tych dziwolągach, ale poczytuję sobie za obowiązek podać do wiadomości publicznej i dotknąć palcem braków naszego wykształcenia religijnego.

Wyszedłem ze szkoły średniej z tem absurdalnem przeświadczeniem: że Kościół dobrze by zrobił, wyzbywając się Sta-

rego Testamentu, który w mojej śnieżnobiałej głupocie równał się wielkiej belce rzuconej w poprzek drogi. Naturalnie żaden z nauczycieli nigdy mię nie uczył takiej herezji, lecz ja sam miałem wrażenie, że te czcigodne teksty mają w sobie tyle trudności, że byłoby najlepiej poświęcić je; rzucić jakby to było możliwe, żeby skreślać choć jedno słowo z Objawienia Bożego".

Co do podręczników wynika, że dwa są ich gatunki; te dla kursu niższego — to katechizm obszerniejszy, i dla kursu wyższego kurs Apologetyki, który wyjaśnia pewne trudne wyrażenia i zajmuje się kwestią Galileusza i nocy Ś. Bartłomieja...

Ale (jak mówią) główną wadą tych książek jest to, że są one *„podręcznikami"*, tyle schematów, i podziałów, rozdziałów i paragrafów, oddziałów i poddziałów ale tak mało życia".

* * *

Co do nauczycieli religii — ankieta wymaga prefektów zdolnych, przygotowanych, sympatycznych, którzy umieją prowadzić a nie ostrych pedantów albo frazesowiczów.

Nie wymaga się od profesora kazania, ani dreszczyków w nauczaniu, ale żąda się od niego, ażeby mówił do młodzieży, która ma dusze, i aby mówił *dla nich* nie dla siebie, ażeby łatwiej doszli przez wiedzę do miłości.

Zwracając się do młodzieży powinien umieć im powiedzieć: zaczynam *wasz* kurs religii nie mój.

Bardzo jest ważnem, że profesor nauczy teologii, zapominając, że jest teologiem, tak właśnie jak nauczyciel literatury, aby nauczyć zamiłowania do dzieł klasycznych musi zapomnieć, że jest filozofem, aby być tylko człowiekiem, mistrzem dobrego smaku; słowem — humanistą.

To też mamy teologów i mamy kapłanów. Ankieta prosi o kapłanów.

Uczniowie odczuwają potrzebę profesora — apostoła, który uprawia niewiele spekulacji a wiele praktyki, tak że pod koniec kursu wychowanek staje się nieco lepszy i lepiej usposobiony do czynienia dobrze.

Religia faktycznie jest czemś raczej dla życia a nie nauką książkową.

W tym punkcie pewien profesor czyni uwagę, że kurs nauki religii, żeby nie wiem jak był dobrze przygotowany nie może wystarczyć, żeby się stać chrześcijaninem.

I poddaje, aby wyciągać większe korzyści z wartości wychowawczych innych nauk, z ducha chrześcijańskiego i z mentalności, która przenika ucznia i czyni, że żyje on konkretnie w swojej wierze.

W ten sposób tylko wychowanek stanie się „humanior“ bardziej *ludzkim,* w najpełniejszem znaczeniu jakie to słowo może mieć po Odkupieniu i niech urzeczywistni na sobie tę doskonałość naturalną przeniesioną do porządku łaski: ten *humanizm chrześcijański.*

Wtedy zniknie ten chrystianizm *domowy,* którego niektórzy nie otwierają chyba na kilka minut w tygodniu a zato zjawi się to Życie, które niesie nam Jezus, aby przeistoczyć wszystkie nasze czyny: czy jecie, czy pijecie...

A przeto prefekt jest tym, który powinien wykonywać wpływ skuteczny na ucznia. Widząc ucznia w życiu całemi latami, będzie mógł szybko poznać zalety i wady, odkryje źródła, aby w każdym uczniu znaleźć pomoce i sposoby do kierowania skłonności. Spostrzeże (skoro dokona tego osobistego poznania) i odsłoni młodzieńcowi niebezpieczeństwa jego wieku, jego temperamentu, wskazując lekarstwo: przede wszystkim niechybne lekarstwo: *Eucharystię.*

* * *

Jeszcze jedno ankieta odsłania w nauczaniu religii: że całe życie chrześcijańskie redukuje się do jednej walki z grzechem, a stąd do długiej serii zakazów, przez co religia nie jest żadną rzeczą pozytywną ani żadnym ideałem do zrealizowania. Jakby się mówiło, że religia nie interweniuje w naszym życiu inaczej, jak tylko żeby przeszkodzić i nie przekroczyć pewnych granic. Wobec czego etyka przedstawia się młodym w świetle nieprzyjaznym i fałszywym. Bariery i nic więcej.

Nie uczy się bowiem dostatecznie, że *radość* jest składnikiem najważniejszym w życiu chrześcijańskim.

Nie czyni się wysiłków, aby dać poznać chłopcu (zawsze bezmyślnemu roztargnionemu, lekkomyślnemu) i dziewczęciu (tej istocie, która wiecznie się obserwuje jak żyje), że oni nie są stworzeni per se, ale mają żyć dla innych.

Egoizm kwitnie łatwo lecz należy rzucić do duszy młodzieży poczucie odpowiedzialności społecznej.

A przeto katolicyzm przestanie być przyzwyczajeniem

a stanie się przywilejem, który trzeba będzie przy okazji obronić i rozniecić dookoła siebie. To jest prawdziwe znaczenie katolicyzmu: *Dar Bo.y. Żebyś wiedziała dar Boży...*

Kończę kilku rozumnemi słowami pewnego studenta: Zasadniczą rzeczą jest duch wychowanka. On rzadko się zmienia sam przez się. Więc to nauczyciela dotyczy pracować w tym kierunku. Niech on zrozumie i przeniknie młodzież a zobaczy, że pod temi figurami co koszlawią programy i naukę swych profesorów, często są dusze chciwe światła i prawdy.

* * *

Oskarżenie, któreśmy przytoczyli jest surowe. Lud. Simon powiada, że niejednokrotnie jest ono niesłuszne, lecz pomimo to nie przestaje być szczerem.

U nas uczniowie, podręczniki, programy i nawet nauczyciele mogą być różni, ale złudzenia, pretensje, gorycze i smutki są takie same.

Zadanie *de iuvenibus ad Christum trahendis* jest we Włoszech jak w Belgii (a dodajmy w Polsce i pewnie w Niemczech i Francji *) i gdziekolwiek ciężkie i trudne. Apostolat o szlachetności niemającej sobie równych, który wymaga od nauczycieli, aby mu się poświęcili z oddaniem, z przygotowaniem i szlachetnością. A nade wszystko z wielkim zrozumieniem duszy młodzieńczej.

Ks. ANDRZEJ CHLASTAWA (Lublin).

REGIONALIZM

Stefan Żeromski, mówiąc w roku 1925 o treści ideowej swego „Przedwiośnia“, wyrzekł znamienne i ciekawe słowa o regionaliźmie [1]). „Ja osobiście widzę zapowiedź lepszego jutra w regionaliźmie t. j. w dążeniu do zdecentralizowania życia

*) Przyp. tłómacza.

[1]) Referat wygłoszony na ogólnym zjeździe Księży Prefektów w Lublinie. dn. 10. I. 1935 r. Pierwsza część tego referatu oparta jest głównie na zbiorowej pracy p. t. „Regionalizm Lubelski“ (Odbitka z Dz. Urz. Woj. Lub. Nr. 8, z dnia 6. III. 1928 r. poz. 62 — 68). Wydanie Lub. Urz. Woj. Nr. 18.

gospodarczego, kulturalnego i społecznego w Polsce i w pracy pozytywnej zrzeszeń inteligencji... zrzeszona inteligencja każe zamilknąć partyjności"... Podobne myśli były rzucane przez niego i przedtem za pośrednictwem „Przepióreczki" — jako idee uniwersytetów powszechnych, regionalnych. Inicjatywa Żeromskiego odbiła się szerokiem echem wśród uczonych, literatów, pracowników oświatowych i politycznych, wywołując ożywioną dyskusję. Najwcześniej jednak zajęli się tą sprawą praktycznie nauczyciele szkół powszechnych, zakładając powszechne uniwersytety regionalne z radą naukową na czele [2]).

Ruch regionalny właściwie istniał już oddawna na Podkarpaciu, Beskidach, w Zakopanem i w Wileńszczyźnie. Idea regionalizmu nie jest więc nowa, ale tylko metody i organizacja zmieniły się na lepsze.

Państwo — to wszechstronnie zbudowany organizm z tysięcy i milionów komórek, które nim stworzą całość, składają się na większe skupienia organów.

Temi skupieniami, organami są t. zw. regiony, mające swoje indywidualne oblicze. Są częściami, szczegółami, które należy poznać, jeśli chcemy znać dobrze całość.

Stąd też regionalizm określamy jako ruch kulturalny, dążący do poznania, a przez poznanie do umiłowania swego najbliższego zakątka ziemi, aby łatwiej poznać własną ojczyznę jako całość.

Jest to, dalej, ruch dążący do ożywienia życia prowincji a przeciwstawiający się koncentrowaniu wszystkich instytucyj i wybitnych jednostek w stolicy.

Regionalizm dąży również do zachowania tych lokalnych, indywidualnych cech, które bardzo często ze szkodą dla całości, bywają zacierane.

Regionalizm pyta się ile moja najbliższa ziemia przyczyniła się do ogólnego dorobku, i dlatego chce wydobyć jej przeszłość z zapomnienia, otoczyć opieką jej pamiątki historyczne w muzeach regionalnych.

Zrozumiałą jest tedy rzeczą, że regionalizm będzie się przeciwstawiał, jak zaznaczyłem poprzednio — ogólnemu strychul-

---

[2]) „Regionalizm Lubelski" art. prof. Dr F. Araszkiewicza „W sprawie regionalizmu". Str. 25.

cowi stolicy, gdyby ta chciała wszystko zcentralizować, a może nawet niwelować bardzo ciekawe różnice regionalne.

Przecież kultura regionalna była nieraz źródłem sił i odrodzenia, dopływem zdrowej krwi do organizmu, rezerwoarem i zapasem energii, któremi kultura całego narodu mogła się odżywiać. Wiemy, jaką rolę odegrał zwrot do twórczości ludowej w epoce romantyzmu a później pozytywizmu. Jak wzmogła się energia pod wpływem tego ruchu na polu twórczości artystycznej i naukowej.

Regionalizm lubelski.

Po tych ogólnych uwagach o regionaliźmie, zwrócimy teraz uwagę na ruch regionalny lubelski.

Nawiasem muszę tu jeszcze dodać, że ruch regionalny w Lubelszczyźnie, jako też w innych regionach na serio i planowo rozpoczął się w 1927 r., po wydaniu okólnika Min. Spraw Wewn., wzywającego wszystkie województwa i Okręgi Szkolne do wzbudzenia i ożywienia ruchu regionalnego. Dla ułatwienia, województwa miały przedstawiać się jako jednostki regionalne. Za wyniki tej pracy stale są odpowiedzialni wojewodowie.

Ponieważ każdy niemal zakątek tych dawnych ziem polskich, które obecnie nazywamy Lubelszczyzną, Chełmszczyzną i Podlasiem (w części przynajmniej wchodzącem w skład naszego województwa) a zarazem regionu lubelskiego, wiąże się z jakimś faktem w Historii Polski, — powołała w Lublinie przy końcu 1927 roku Komisja Regionalistyczna Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ma ona swój program, umieszczony w książeczce p. t. Regionalizm lubelski — praca zbiorowa. Swoją zaś pracę opiera na działalności dotychczasowych regionistów - samotników, których Lubelszczyzna posiada wielu. Należy tu wspomnieć zmarłych, zasłużonych uczonych na tem polu: ks. Wadowskiego, H. Wiercieńskiego, R. Przegalińskiego, ks. J. Pruszkowskiego i Hier. Łopacińskiego.

Z dzisiejszych zaś wybili się na czoło: ks. L. Zalewski z Lublina, Dr Klukowski ze Szczebrzeszyna, Prof. Pieszko z Zamościa. Riabinin z Lublina i Wiatrowski z Hrubieszowa. Otóż wspomniana Komisja rozpoczęła wydawać kwartalnik p. n. „Region Lubelski“.

Wielką pomoc i zainteresowanie okazało nauczycielstwo Szkół Powszechnych. Niedawno ukazał się nawet „Przewodnik Nauczyciela Ludoznawcy“ Henryka Zwolakiewicza. Przewodnik podaje wskazówki, metodę i bogatą bibliografję.

Dla ciekawych należy tu jeszcze przytoczyć zdanie prof. Al. Patkowskiego, jednego z pionierów ruchu regionalistycznego w Polsce, według którego w Lubelszczyźnie da się wyróżnić pięć odmiennych regionów o specyficznym wyglądzie, a mianowicie:

1) Lublin — Chełm,
2) Węgrów — Siedlce — Puławy,
3) Sokołów — Włodawa,
4) Zamość — Tomaszów,
5) Janów — Biłgoraj.

Jeślibyśmy zaś chcieli, to zdaje mi się, że diecezję naszą możemy również traktować w tej pracy jako jednostkę regionalną, posiadającą swoją indywidualność i własne życie odrębne od innych diecezji. Dodajmy tu jeszcze i to, że kultura w Polsce zjawia się równocześnie z przyjęciem chrześcijaństwa, a regionalizm z którejkolwiek strony wzięty, zawsze uwydatnia doniosłą działalność Kościoła kat. w dziejach naszego Państwa.

Specjalna bibliografia dotycząca regionu lubelskiego obejmuje 147 większych publikacyj, z których kilkanaście to obszerne dzieła.

Między wielu autorami widzieliśmy nazwiska księży: Dębińskiego, Kruszyńskiego, Kulaszyńskiego, Domińskiego, Pleszczyńskiego, Pruszkowskiego, Szeligi, Wadowskiego i Zalewskiego.

Widzimy więc, że księża odegrali już dużą rolę w tym ruchu i mamy także nadzieję, że ta wdzięczna praca napewno zachęci wielu innych. Któż zresztą powinien znać lepiej środowisko, w którem pracuje, jeśli nie proboszcz i wikariusz.

Ksiądz Biskup bardzo często zachęca księży do opracowywania monografij starożytnych kościołów, osób i miejscowości, w których pracują, a jeśli już nie to, do czego należy mieć pewne fachowe przygotowanie — to przynajmniej niech księża parafialni dają dobre opisy swych kościołów i parafij. Czyż to nie jest w pewnym zakresie regionalizm?

II.

Pozostaje mi jeszcze do omówienia jedna praktyczna kwestia, a mianowicie jak zastosować postulaty regionalizmu w szkole przy nauczaniu historii kościoła.

Muszę się jednak zastrzec, że nie może być mowy o tem, abym w tym referacie, mógł i umiał dać szczegółowe fakty historyczne, które miały miejsce w naszym regionie, oraz przedstawić osoby i ich rolę historyczną, łączącą się z historią kościoła kat. w Polsce. Musiałoby poprostu powstać poważne dzieło historyczne, a przynajmniej kilka mocniejszych monografij z różnych ośrodków Lubelszczyzny. Jeśli my dotychczas nie mamy porządnego podręcznika Historii K-ła kat. w Polsce, to chyba może głównie daltego, że wielkie tereny naszych diecezyj nie są jeszcze dostatecznie opracowane — a przynajmniej dotychczas nie mamy takiego historyka, któryby umiał wykorzystać dotychczasowy materiał.

Każdy z nas jednak mógłby przytoczyć dla przykładu, niektóre momenty z historii Lublina i Lubelszczyzny i wyzyskać w nauce religii pod kątem regionalnym.

1) I tak np. przy omawianiu ruchu pseudoreformacyjnego w Polsce, omówić należy rolę, jaką tu odegrał Lublin i Lubelszczyzna.

2) Mówiąc o X. Stan. Staszycu, należy wspomnieć o jego działalności w Hrubieszowie, gdzie tworzy swą fundację dla polepszenia doli materialnej włościan.

3) Nie można też pominąć X. Piotra Ściegiennego, organizatora ludowego ruchu powstańczego w latach 1846—48 w powiecie janowskim.

4) Postać X. Brzóski i jego udział w powstaniu 1863 r.

5) A potem tu wspaniała epopea męczeńska Chełmszczyzny i Podlasia, którą tak gorliwie przedstawił X. Pruszkowski w swem „Martyrologium“.

6) Wysiłki naszych biskupów i kapłanów o czystość wiary i polskości, w czem może posłużyć piękna praca X. Biskupa Kubickiego p. t. „Kapłani Bojownicy“. Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę Lubelszczyzny — bez Podlasia, to można — zdaje się — powiedzieć, że była zawsze trudną w życiu religijnem i bardzo pochopna do nowinek religijnych. Dla przykładu weźmy Arianizm w 16 i 17 w., Mariawityzm przed wojną, ostat-

nio Hoduryzm — a świętych kanonizowanych jakoś trudno się doczekać.

7) Przede wszystkim jednak trzeba dobrze zapoznać się z zabytkami samego Lublina przed urządzeniem wycieczki z młodzieżą.

Co się zaś tyczy samych lekcyj, to nie wynika z tego, abyśmy musieli prowadzić specjalną lekcję o regionaliźmie lubelskim. Chodzi tylko o to, aby do materiału naukowego z Historii K-ła, sztuki kościelnej, zwyczajów religijnych, włączyć wszystko to, co Lublin i Lubelszczyzna dać może. Co więcej, w wyższych klasach szkoły powszechnej, prowadząc lekcję, należy wyjść właśnie z tego punktu, który jest dzieciom najbliższy — do całej Polski, do dalszych i ogólniejszych zagadnień. Będzie to najlepszym rozwiązaniem w jednostce lekcyjnej.

Na zakończenie trzeba jednak podkreślić, że regionalizm był uwzględniany w szkole i dawniej, ale nie tak celowo i systematycznie jak teraz. Dawniej zależało od zamiłowań samego profesora, obecnie zaś np. w tym roku szkoły lubelskie urządzały wprost tłumnie wędrówki do kościołów lubelskich pod przewodnictwem profesorów historii, religii, rysunku. Temu zagadnieniu poświęcono dużo czasu na sesjach pedagogicznych. A przewodniki po Lublinie miały wielki popyt. Taki zapomniany X. Wadowski jest bardzo poszukiwany przez świeckich profesorów (Kościoły Lubelskie — Kraków 1907 r. 8 zł.).

W tym roku również moglibyśmy doskonale wyzyskać te wycieczki i połączyć z adoracją Drzewa Krzyża św. w kościele po-Dominikańskim.

I wreszcie można było zauważyć jeden bardzo pocieszający objaw: młodzież sama widzi, że gdziekolwiek zetknie się z kulturą przeszłości — Kościół stoi na pierwszym miejscu.

Ks. JÓZEF ZDUNEK Mgr. Pr. K. (Warszawa).

„Młodzież przedmieścia" *)

(sprawozdanie)

Przedmieście wielkiego miasta cechuje wielka różnorodność i zmienność, o której społeczeństwo prawie nic nie wie.

Z jednej strony wpływ wielkiego miasta z drugiej warunki bytowania niemal wiejskie składają się na to życie. Do młodzieży na przedmieściach nie można dotrzeć przez świetlicę, a spis tej młodzieży jeszcze nie istnieje. Instytut spraw społecznych, spraw rynku pracy i bezrobocia, postawił sobie za zadanie zbadać warunki życia tej młodzieży. Zastosowano metodę polegającą na poszukiwaniu dawnych uczniów szkół danego terytorium. W tym celu wyzyskano kartoteki szkolne. Badano młodzież: 1° która ukończyła szkołę powszechną. Ta młodzież znajduje się w znośnych warunkach; 2° młodzież, która opuściła szkołę *wcześniej* i znajduje się na bardzo niskim poziomie materialnym i kulturalnym. Tę młodzież badano za pośrednictwem Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej, oraz Ośrodka Zdrowia.

Zbieraniem materiału zajmowało się kilkunastu informatorów. Materiał zebrany opracowała p. Anna Oderfeldówna.

Mając możliwie ścisłe wiadomości o dwóch poziomach: jednym z najwyższych i jednym z najniższych, możnaby sądzić o granicach, pomiędzy którymi prawdopodobnie przebiegają zjawiska badane. Badano ogółem 119 chłopców i 131 dziewcząt, wieku 16, 18 i 20 lat. Wyznanie jednolite rz.-kat. (6 osób wyzn. mojżeszowego). Z pośród absolwentów szkoły powszechnej wylosowano 54 chłopców i 70 dziewcząt. W 13 wypadkach nie znaleziono adresu, w 6 wypadkach spotkano się z oporem. Kwestionariusz obejmował następ. tematy: rodzinę, mieszkanie, poziom umysłowy, zdrowie, odżywianie, praca, nauka, środki utrzymania, wczasy i życie kulturalne, kościół, świetlica, czytelnie, organizacje, lektura, sporty, najmilsza chwila w życiu,

*) Przez Annę Oderfeldównę. Z badań ankietowych **na Ochocie.** Instytut spraw społecznych, spraw rynku pracy i bezrobocia Nr. 11. 1937. Skład główny: Nasza księgarnia. Str. XXXII + 2[illegible]. Cena 5 zł.

stosunek do rodziców, poglądy i dążenia społeczne. Oprócz tego instytut opracował 80 pytań pomocniczych dla przeprowadzenia rozmowy bez świadków.

Oto są rezultaty badań:

Rodziny biedne żyją w ciężkich warunkach. Dochód ich wynosi od 15 — 25 zł. miesięcznie, odżywiają się chlebem, herbatą, zupą otrzymaną na mieście, mięsa używają raz na tydzień. W jednej izbie mieszka 6 — 12 osób. Bezrobocie jest na porządku dziennym, w niektórych wypadkach trwające parę lat. Brakuje bielizny i kąpieli. Największą bolączką młodzieży jest brak odzieży.

Dochody rodzin zamożnych wynoszą od 120 — 300 zł. Zamożność tutaj wyraża się słowami: „starcza na wszystko".

Młodzież biedna nie kończy szkoły powszechnej, nie korzysta z oświaty pozaszkolnej. Młodzież zamożniejsza dociera do szkół średnich i kształci się zawodowo. Nieporozumienia na terenie szkoły, brak serdeczności, brak obowiązkowości i punktualności u wychowawców, brak należytej karności — młodzież surowo krytykuje. Pragnie jakiejkolwiek pracy: „robić byle co i najeść się". Wysiłki tej młodzieży są tragiczne, bo bezcelowe.

Młodzież zamożniejsza uprawia sport. Posiada aspiracje nieosiągalne — lotnictwo.

Dziewczęta biedne posługują dorywczo, pracują sezonowo, marzą o pracy fabrycznej.

Na wyższym poziomie marzeniem jest „ekspedientka". Te, które posiadają pomoc rodziców dostają się do szkół zawodowych i mają często dalsze plany kształcenia się.

Sport jest atrakcją dla chłopców, żyjących nawet w gorszych warunkach. Sportem b. rozpowszechnionym jest piłka nożna. Kąpią się w gliniankach, ale więcej w Wiśle i plażują nad Wisłą. Rozmaite kluby sportowe docierały do tej młodzieży. Dla chłopców marzeniem jest: rower, łyżwy, buty sportowe. Chłopcy przebywają na placach, dziewczęta mniej „łażą po polach", bo mają robotę w domu. Do sportu okazują zamiłowanie również i dziewczęta, lubią świeże poiwetrze, naturę, las i spokój.

Wyjazdy odbywają się do miejscowości podmiejskich. Na obozy wyjeżdżała połowa młodzieży, która ukończyła szkołę

powszechną. Młodzieży pracującej obozy nie odpowiadają, gdyż wymagają pracy, „której dosyć jest w domu“.

Świetlice prowadziły następujące instytucje: 1) Fabryka Monopolu Tytoniowego, 2) Klub Opieki Szkolnej, 3) Magistrat m. Warszawy, 4) Tow. Osiedle, 5) Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (obecnie K. S. M.), 6) Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, 7) Związek Harcerstwa Polskiego, 8) Związek Strzelecki. Nadto działały stowarzyszenia: 1) kilka dziewcząt należało do Kółka św. Teresy, 2) kilku chłopców i kilka dziewcząt do Stow. Mł. Polskiej (K. S. M.) przy parafii i kilkoro do Tow. Uniwers. Robotniczych (T.U.R.). Przyciągnęły ich tam zabawy i wycieczki organizowane przez te instytucje. Młodzież lubi porządek w organizacji. Krytykuje flirtowanie i nadmierne tańce. W świetlicach chce się uczyć, „ale jakoś inaczej niż szkoła“.

Z pośród książek czyta specjalną *literaturę przedmieścia*, książki, których nie zna krytyka literacka. Młodzież chciałaby coś czytać o życiu robotników. Autorzy „Ucieczki z trumny“, Pitigrilli trafiają lepiej do młodzieży, niż znakomici pisarze. Silnie działa na młodzież sensacyjna tandeta kryminalna, lub książki o treści erotycznej. U młodzieży na wyższym poziomie można znaleźć Trylogię Sienkiewicza. Największy wpływ na ideał życiowy wywiera Rodziewiczówna. Niema jednak ulubionej, powszechnie znanej książki, działającej równocześnie na myśli, uczucia i wolę młodzieży.

Młodzież najwięcej lubi kino, dla którego potrafi sobie odmówić chleba. Chłopcy lubią filmy sensacyjne, cowboyskie, gdzie są bandyci, samochody i strzały. Dziewczęta lubią filmy życiowe, gdzie tańczą, gdzie są ładne stroje. O filmach młodzież wyraża się w podobny sposób: „głupi film, choć gra dobra“, o rewiach, że są tam „głupie dowcipy“.

Słusznie zatem zauważa autorka, że ten pogardliwy stosunek do głupich filmów, dowcipów i powieści dowodzi jak szkodliwe jest ogłupianie publiczności pod pozorem dostosowania się do jej poziomu (str. 125). Młodzież lubi łatwą rozrywkę nie wymagającą wysiłku, ale ma także pewien „naiwny“ kult dla tego „co pouczające“ pod względem intellektualnym i wzniosłe pod względem moralnym. Ta potrzeba nie jest wystarczająco zaspokajana, ani przez książki, ani przez filmy (str. 126).

Teatr młodzież uważa za drogi, ale i uroczysty i onieśmielający. Pójście do teatru to uroczystość, do której trzeba się przygotować, „do kina można iść odrazu“. Nie lubi jednak i nie rozumie opery. Lubi muzykę. Radia słucha $^1/_3$ w świetlicach. Nikt nie był na koncercie. Muzyki słucha na ślizgawkach, prezd oknami restauracji i kawiarni.

Z gazet czytają wyłącznie 5 i 10 groszówki. W gazetach interesuje młodzież sport, wypadki, wesoły kącik, powieść. Nędza, brak pracy, lub nadziei otrzymania pracy, włóczęga — wszystko to niszczy wolę, dezorganizuje życie chłopca. Można zauważyć b. dodatni wpływ harcerstwa. Do chłopców na najniższym szczeblu dociera w pewnej mierze piłka nożna, kino, wolny czas wypełnia przez leżenie, łażenie, kąpiel w gliniankach. Książki dla nich nie istnieją. W gazetach jeśli czytają, to tylko wypadki i kradzieże.

Autorka daje ciekawe, a raczej smutne zestawienie: „szkoła dała im zamało, aby mogli się rozwijać samodzielnie, a życie pozszkolne niszczy nawet ten niewielki, wyniesiony ze szkoły zapas wiadomości, umiejętności i pragnień. A jednak te 3 czy 4 klasy (przerobione w ciągu 6 — 7 lat) kosztowały wiele trudu i pieniędzy. Wybudowano szkołę, kształcono nauczycieli, którzy ciężko pracowali z gromadą dzieci, kontrolował pracę inspektor, działał aparat administracyjny, ulepszono programy i metody nauczania, państwo i miasto ponosiło ogromne wydatki dla oświecenia obywateli — i ostatecznie rezultat tych trudów, starań i wydatków jest tak mały. Młodociany jest półanalfabetą, który nie potrafi przeczytać napisu na filmie, albo też czyta w gazecie „wypadki i kradzieże“. Te dwa krańce kultury umysłowej są charakterystyczne dla chłopców, którzy przebywają w środowisku nędzy materialnej i duchowej“ (str. 136—7).

Absolwentów zaś szkoły powszechnej oprócz pracy zarobkowej interesuje kino, karty, piłka nożna, ale pociągnąć ją może i przedstawienie amatorskie i orkiestra i odczyty na tematy zawodowe.

W stosunku do rodziców młodzież kocha przede wszystkim matkę. Zachodzą często konflikty rodzinne. Ojcowie traktują młodzież w ostry sposób, a ta wymaga chociaż miłego spojrzenia i obejścia. Do rodziny bardzo przywiązana, oddaje (nieomal) wszystko co zarabia.

Młodzież lubi się bawić towarzysko. Dziewczęta wymagają dobrego wychowania. Jedna wystąpiła z Koła, „bo chłopcy zaczęli się z nimi zbytnio spoufalać". W znajomościach ujawniają się bardzo zmienne i płynne normy obyczajowe i oceny moralne. Stosunek do narzeczeństwa i małżeństwa paralizują przede wszystkim względy materialne.

Poglądy młodzieży ujawniają się najsilniej w poczuciu prawa do pracy. Młodzież *nie żąda zasiłków*, tylko pracy. Ale równocześnie patrzy wrogo na pracę innych. I tutaj zachodzi tragiczny konflikt dążeń osobistych i solidarności społecznej. Poglądy na rząd, na mniejszości narodowe, młodzież czerpie z rodziny, z rodzaju pracy, z organizacyj polityczno-oświatowych, ze szkoły i wreszcie z Kościoła. Ponieważ wpływy te są bardzo różnorodne i sprzeczne ze sobą, młodzież nie może sobie urobić sądu. Autorka daje następ. zestawienie: „Nie przyczynia się to do większej jasności myślenia, przeciwnie, im więcej młodzież wie, tem więcej ze sobą plącze. Fakty i myśli są bez hierarchji i bez perspektywy, bez skali porównawczej, wszystko jest na jednym planie. W błędnym kole niezrozumiałych przyczyn i skutków każde wyjaśnienie jest jednakowo dobre" (str. 193).

Ogromna większość badanej młodzieży chodzi do kościoła w niedzielę. Kilkanaścioro młodzieży na niskim poziomie materialnym odpowiedziało, że do kościoła nie chodzą z następujących powodów: „nie ma ubrania", „nie ma czasu" (pilnowanie małych dzieci w domu), „nie chce się, nudzi się", „nikt mi nie każe", „po co mi to, Pan Bóg i tak mnie nie wysłucha", „Pan Bóg trzyma z bogatymi". W tych wypowiedziach wyraża się obojętność religijna, lub zawód uczuciowy człowieka religijnego. W grupie zbadanych absolwentów szkoły powsz. (54 chłopców) jeden jest wolnomyślicielem, jeden ma własny system filozoficzny. Kilku sportowców chodzi do kościoła tylko, o ile „nie muszą iść na mecz". W wypowiedziach dotyczących kryzysu kilka razy wystąpił motyw religijny, np. „jest źle — wola Boska. Bóg może to zmienić, jeżeli ludzie zmienią swoją moralność". Po odzyskaniu zdrowia absolwent szkoły handl. odbył pielgrzymkę na Jasną Górę. Autorka tak zestawia półstronicowe uwagi o Kościele: „zresztą w wypowiedziach dotyczących stosunku do pracy i do ludzi, młodzież nie powoływała się

na nakazy lub zakazy o charakterze religijnym normujące postępowanie. Wydaje się, że związek religijnego życia młodzieży z jej społecznym poglądem jest bardzo luźny“ (str. 199).

Trudno mówić o programie społecznym młodzieży wobec takich wypowiedzeń: „dawniej przed wojną robotnik się napracował dużo i nie miał więcej niż bezrobotny dzisiaj“. „Brat po wojsku już nie wrócił do swej pracy“. Widzi się postawę bojową pzeciw kapitalistom i Żydom. To znowu postawa bojowa przeciw kapitalistom, przychylna dla rządu, postawa kompromisowa, wreszcie postawa bojowa — nieokreślona przeciw komu. „Gdyby walczyli z tymi, którzy są winni“ — mówi bezrobotna — pierwszaby „chwyciła za broń“. Ona nie wie kto jest winien, wskazaliby jej tych. „Kryzys jest, bo niema budżetu“. W tych warunkach młodzież wyrzeka i krytykuje. Krytyka jest jej żywiołem. „Jest to krytyka przeważnie bezpłodna, brak jej elementów konstruktywnych, lub też są karykaturalnie uproszczone. Młodzież nie może sobie dać rady z chaosem sprzecznych pojęć i wartościowań. Uwielbienie i potępienie techniki będą graniczyć w duszy młodzieńca i dyktować mu sprzeczne oceny moralne tak długo, póki użytkowanie techniki dla powszechnego dobra nie stanie się rzeczywistym i oczywistym faktem. Potępienie bogactwa, litość dla biednych z aprobatą bogactwa — dopóki nie nastąpi podniesienie powszechnego dobrobytu“ (str. 209—211).

„Najbardziej podważone pojęcie obowiązku nie wypełni się treścią póki istnieć będzie fakt masowego bezrobocia, a wszelkie konieczne w tych warunkach formy pomocy dla bezrobotnych wytwarzać będą poczucie, *że praca to pomoc od społeczeństwa, a nie służba dla społeczeństwa,* to darowizna lub przywilej, a nie obowiązek“.

„Te czynniki uniemożliwiają wytwarzanie się w okresie młodości cechy zasadniczej dla dalszego życia zwanej „charakterem“ — bo charakter, to jedność i stałość w myślach, uczuciach i działaniu, oparte o mocne podstawy moralne. Tych podstaw młodzież nie znajduje. W faktach, w których uczestniczy, w poglądach, które do niej docierają nie może poznać żadnego systemu wartości regulujących życie społeczne. Jedyny system, który jest dla młodzieży oczywisty to system protekcyjny, regulujący zdobywanie pracy. Wyprowadzić młodzież z tego chaosu

mogą tylko rzeczywiste zmiany w strukturze gospodarczo społecznej oparte o jednolity światopogląd społeczny zrozumiały dla młodzieży“ (str. 212) *).

Chodziłoby więc tylko o to, jaki światopogląd autorka miała na myśli?

Nauka Kościoła katolickiego ma jasne i pewne drogi uzdrowienia świata społecznego podane w Encyklikach ostatnich Papieży. Sprawa społeczna, głoszą one, nie jest tylko sprawą ekonomiczną, jest ona także sprawą moralną. Podniesienie moralne dotyczy zarówno nizin społecznych, jako i sfer posiadających i rządzących. Naprawa moralności nie odbywa się przez nagłą reformę, ani rewolucję, ani ustawę państwową — jest to organiczny splot wielu czynników wychowawczych przyrodzonych i nadprzyrodzonych.

Potrzeba tu wśród nas wychowawców niemałego wysiłku myśli, ale potrzeba również serca ofiarnego i potrzeba dobrego czynu miłosierdzia i poświęcenia.

Przede wszystkim nie można upadać na duchu i nikim nie gardzić. — Skoro się pozna środowisko głębiej i dokładniej, osobiście, wiara nasza i miłość Boża podyktuje nam środki lepszej nadziei jutra.

Instytut spraw społecznych wydał tę książkę w przeświadczeniu, że nie spełnią się słowa rzucone w rozdrażnieniu przez jedną z matek, przy wypełnianiu kwestionariusza: „A cóż to ich obchodzi. Do kosza wrzucą tę książkę i wcale jej czytać nie będą“.

---

*) Materiał niniejszy został zebrany w 1934 r. Przez te 3 lata bardzo zmienił się wygląd Ochoty, przez szybką rozbudowę wielkich domów mieszkalnych. Fakt ten przyczynia się niewątpliwie do złagodzenia bezrobocia.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. Dr JÓZEF SZKUDELSKI (Warszawa).

Stanowisko służbowe księży prefektów w szkole i wypływające z niego obowiązki i uprawnienia.

(ciąg dalszy)

5. Przeniesienie w stan spoczynku.

Przeniesienie funkcjonarjusza państwowego w stan spoczynku dokonywa się:

A) bądź na prośbę zainteresowanego;

B) bądź z urzędu;

C) bądź ze swobodnego uznania władzy.

A. »Przeniesienie w stan spoczynku następuje na prośbę funkcjonarjusza państwowego:

a) bez względu na wiek, jeżeli funkcjonarjusz państwowy z powodu ułomności cielesnej, albo z powodu upadku sił fizycznych lub umysłowych stał się trwale niezdolny do służby;

b) bez względu na zdolność do służby, gdy przekroczył sześćdziesiąt lat życia;

c) gdy uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego i ukończył 55 lat życia«[1]).

B. Przeniesienie w stan spoczynku powinno nastąpić z urzędu:

a) Gdy funkcjonarjusz państwowy z powodu choroby nie pełni służby dłużej, niż na to zezwalają przepisy ustawy o państwowej służbie cywilnej.

»Jeżeli urlop dla poratowania zdrowia trwa nieprzerwanie dłużej niż rok, a urlop dla załatwienia spraw osobistych, rodzinnych i majątkowych nieprzerwanie dłużej niż dwa miesiące, to za dalszy czas urlopu wstrzymuje się uposażenie służbowe.

Czas trwania takiego urlopu bez uposażenia nie może przenosić *lat dwóch*; czasu tego nie wlicza się do czasu służby czynnej.

---

[1]) Dz. U. R. P. 1934, Nr. 20, poz. 160, art. 28.

Minister może od przepisów, podanych wyżej w ustępie pierwszym, odstąpić z wyjątkowo ważnych powodów.

Przy obliczeniu rocznego, względnie dwumiesięcznego czasu trwania urlopu, liczy się jako przerwy w urlopie te okresy odbywania czynnej służby, które wynoszą przynajmniej połowę czasu spędzonego bezpośrednio przedtem na urlopie. O ile służba czynna trwa krócej, nie stanowi ona przerwy w urlopie, a poszczególne okresy urlopu liczy się razem» [1]).

b) Gdy z powodu ułomności cielesnej, albo z powodu upadku sił fizycznych lub umysłowych jest trwale niezdolny do prawidłowego pełnienia służby.

c) Gdy w ciągu pół roku od chwili przeniesienia w stan nieczynny nie został powołany do służby czynnej.

d) Na podstawie prawomocnego orzeczenia dyscyplinarnego o przeniesienie w stan spoczynku.[2])

Nabycie prawa do uposażenia emerytalnego przy przeniesieniu w stan spoczynku na podstawie prawomocnego orzeczenia komisji dyscyplinarnej następuje wtedy tylko, kiedy funkcjonarjusz państwowy posiada co najmniej 15 lat zaliczalnej do emerytury nieprzerwanej służby państwowej.

W przypadku zaś nałożenia na funkcjonarjusza państwowego kary dyscyplinarnej przeniesienia w stan spoczynku ze zmniejszonem uposażeniem emerytalnem, karę tę stosuje się w całej rozciągłości nawet wtedy, gdyby uposażenie emerytalne miało być wskutek tego zmniejszone poniżej 30% podstawy wymiaru.

Przeniesienie w stan spoczynku na podstawie prawomocnego orzeczenia dyscyplinarnego nie pozbawia funkcjonarjusza państwowego dobrodziejstw, wynikających z art. 11 i 12 ustawy[3]), zgodnie z rozporządzeniem wykonawczem Rady Ministrów z dnia 28/V 1934 r.[4])

C. Władza może przenieść funkcjonarjusza państwowego w stan spoczynku bez jego prośby:

---

[1]) Dz. U. R. P. 1932, Nr. 104, poz. 873, art. 46.
[2]) Dz. U. R. P. 1934, Nr. 20, poz. 160, art. 29, 30.
[3]) Patrz wyżej, str. 104, 106.
[4]) Dz. U. R. P. 1934, Nr. 60, poz. 513, § 53.

a) gdy przekroczył 60 lat życia i uzyskał prawo do zaopatrzenia emerytalnego. (Przepis ten nie stosuje się do profesorów szkół akademickich [1]).

b) Nauczyciel, którego nieobecność na służbie z powodu choroby trwa dłużej niż rok, może być zarządzeniem władzy zwolniony ze stanowiska przy ewentualnym zastosowaniu postanowień ustawy emerytalnej. [2])

Funkcjonarjusz państwowy, ubiegający się o przeniesienie w stan spoczynku z powodu choroby lub upadku sił fizycznych czy umysłowych, musi być poddany badaniu komisji lekarskiej w celu stwierdzenia, czy zachodzi trwała niezdolność do służby oraz z jakich przyczyn a nadto, czy i w jakiej wysokości zachodzi utrata zdolności do zarobkowania.

Właściwa Władza ma prawo poddać funkcjonarjusza państwowego powtórnemu badaniu lekarskiemu — komisji lekarskiej II instancji.

Funkcjonarjusz państwowy ma prawo domagać się również z uzasadnionych powodów badania przez komisję lekarską II instancji, jeżeli wynik badania przez komisję lekarską I instancji wypadł dla niego niekorzystnie.

Odnośne odwołanie wraz z wnioskiem o przedstawienie do zbadania komisji lekarskiej II instancji winien funkcjonarjusz państwowy wnieść w ciągu dni 14 od daty doręczenia mu orzeczenia komisji lekarskiej I instancji do tej władzy, która zarządziła badanie. [3])

O zamierzonem przeniesieniu funkcjonarjusza państwowego w stan spoczynku bez jego prośby w przypadkach dłuższej choroby lub trwałej niezdolności do prawidłowego pełnienia służby władza zawiadamia pisemnie funkcjonarjusza państwowego z równoczesnem pouczeniem, że w ciągu dni 14 ma on prawo wnieść odwołanie. [4])

Nadmienić należy, iż przeciw orzeczeniu, opartemu na powtórnem, na własną prośbę funkcjonarjusza państwowego zarządzonem, badaniu komisji lekarskiej nie przysługuje żaden środek prawny.[5])

---

[1]) Dz. U. R. P. 1934. Nr. 20. poz. 160. art. 29.

[2]) Dz. U. R. P. 1932. Nr 104. poz. 873. art. 28.

[3]) Dz. U. R. P. 1934. Nr. 20. poz. 160. art. 31.

[4]) Dz. U. R. P. 1934. Nr. 20. poz. 160. art. 32.

[5]) Dz. U. R. P. 1934. Nr. 20. poz. 160. art. 33.

Uposażenie emerytalne przyznaje się i oblicza na podstawie danych, zawartych w wykazie stanu służby (akta osobowe) funkcjonarjusza państwowego i popartych bądź oryginalnemi dokumentami, bądź też uwierzytelnionemi odpisami takich dokumentów. [1])

Jeżeli natomiast funcjonarjusz państwowy ubiega się o uposażenie emerytalne w wyższym wymiarze, aniżeli to wynika z ujawnionych danych w jego aktach osobowych, winien uzasadnić swoje roszczenie dokumentami.

Wyższe uposażenie emerytalne otrzymuje funkcjonarjusz państwowy od dnia pierwszego miesiąca, następującego po zgłoszeniu i udowodnieniu prawa do takiego uposażenia.

Za czas, nieobjęty obliczeniem z powodu późniejszego przedstawienia dokumentów, funkcjonarjusz państwowy otrzymuje różnicę jedynie w tym przypadku, gdy nie z jego winy opóźnił przedstawienie dokumentów [2]). Dodać należy, że zgodnie z § 54 Rozporządzenia wykonawczego Rady Ministrów [3]).

»przy przyznawaniu emerytury dowody, złożone w terminie, wyznaczonym do wniesienia zażalenia na pierwsze orzeczenie w sprawie emerytury, należy uważać za złożone bez zawinionego opóźnienia w rozumieniu art. 36 ust. 4 ustawy«. [4])

§ 55. »(1) Emeryt może się ubiegać o doliczenie pewnego okresu do wysługi emerytalnej w trybie art. 36 ustawy tylko w tym przypadku, gdy właściwa władza nie wypowiedziała się już poprzednio co do zaliczalności tego okresu w prawomocnem orzeczeniu.

(2) W razie uprawomocnienia się orzeczenia władzy, odmawiającego przyznania uposażenia emerytalnego lub zaliczenia pewnego okresu do wysługi emerytalnej z powodu nieprzedstawienia wymaganych dowodów, kwestja zaliczalności tego okresu może być ponownie rozważona jedynie na zasadach, dotyczących wznowienia postępowania administracyjnego». [5])

---

[1]) Dz. U. R. P. 1934 r., Nr. 20, poz. 160, art. 36.
[2]) Dz. U. R. P. 1934 r., Nr. 20, poz. 160, art. 36.
[3]) Dz. U. R. P. 1934 r., Nr. 60, poz. 513, § 54.
[4]) Patrz wyżej, str. 131.
[5]) Dz. U. R. P. 1934 r., Nr. 60, poz. 513, § 55.

6. Stan nieczynny, służba wojskowa, studja wyższe.

Czas służby liczy się do wysługi emerytalnej od dnia rzeczywistego rozpoczęcia pracy, względnie od terminu, oznaczonego w pierwszem piśmie nominacyjnem nauczyciela. Termin ten rozpoczyna formalną służbę nauczycielską.[1])

Do wysługi emerytalnej dolicza się:

a) Czas, przebyty w stanie nieczynnym, określony w obowiązujących przepisach o stosunkach służbowych nauczycieli.

Artykuł 53 tych przepisów mówi: »Jeżeli wskutek zmiany organizacji szkoły niema możności zatrudnienia nadal nauczyciela stałego, lub też jeżeli zajdą okoliczności, nie pozwalające ze względu na dobro służby na dalsze zatrudnienie nauczyciela stałego na odpowiadającej jego stanowisku służbowemu posadzie, Minister może go przenieść w stan nieczynny.

Przez cały czas pozostawania w stanie nieczynnym nauczyciel pobiera przysługujące mu pełne uposażenie służbowe.

Czas, spędzony w stanie nieczynnym, wlicza się tylko do wymiaru emerytury.

Nauczyciel w stanie nieczynnym może być każdego czasu powołany z powrotem do służby czynnej. O ile jednak powołanie to nie nastąpi w ciągu p ó ł r o k u od chwili przejścia w stan nieczynny, należy nauczyciela zwolnić przy zastosowaniu odnośnych przepisów ustawy emerytalnej«. [2])

b) Czas czynnej, również obowiązkowej, służby w wojsku polskiem, gdy funkcjonarjusz nie pełnił jej równolegle z państwową służbą cywilną, która zalicza się do wysługi emerytalnej.

c) Czas przebyty w niewoli, jeżeli dostanie się do niej nastąpiło bez winy funkcjonarjusza. [3])

Wyjaśnienia w stosunku do czynnej służby wojskowej, zaliczalnej do emerytury, jak również niewolę, uzasadniają §§ 58, 59 i 61 Rozporządzenia Wykonawczego Rady Ministrów z dnia 28.V 1934., jak następuje:

§ 58. W razie pełnienia przez funkcjonarjusza państwowego równolegle z państwową służbą cywilną służby wojsko-

---

[1]) Dz. U. R. P. 1932. N. 104. poz. 873. art. 15.
[2]) Dz. U. R. P. 1932 r., Nr. 104. poz. 873. art. 53.
[3]) Dz. U. R. P. 1934. Nr. 20. poz. 160. art. 37. p. 3.

wej, zaliczalnej do wysługi emerytalnej w stosunku korzystniejszym, niż służba cywilna, okres tej służby, pełnionej równolegle ze służbą wojskową, zaliczalną w stosunku korzystniejszym, powinien być funkcjonarjuszowi państwowemu liczony również korzystniej, tak jak gdyby zaliczalna była nie służba cywilna, lecz równolegle z nią pełniona służba wojskowa.«

§ 59. (1) W przypadku odbywania służby wojskowej z mobilizacji lub z mocy zarządzenia Rady Ministrów, gdy bezpieczeństwo Państwa tego wymaga, przez osobę, która nie odbywała obowiązkowej służby wojskowej, okres służby wojskowej ochotniczej, z mobilizacji lub z mocy zarządzenia Rady Ministrów, o którem wyżej mowa, nieprzekraczający ustawowo przewidzianego okresu obowiązkowej służby wojskowej, należy uważać pod względem zaliczalności do wysługi emerytalnej za służbę obowiązkową.

(2) Przepis powyższy nie dotyczy osób, które w dniu rozpoczęcia służby ochotniczej, z mobilizacji lub z mocy zarządzenia Rady Ministrów, o którem mowa w ust. (1) przekroczyły wiek poborowy.«

Dodać należy, iż

»Czas służby wojskowej, odbytej podczas wojny od dnia rozpoczęcia działań wojennych do dnia podpisania traktatu pokoju, liczy się przy wymiarze uposażenia emerytalnego *podwójnie*. Również *podwójnie* liczy się czas rzeczywiście pełnionej służby cywilnej, odbytej na terenie operacyjnym, podporządkowanym dowództwu armii, oraz *okresy służby rzeczywiście pełnionej w formacjach wojskowych*». [1])

»(1) Czas służby wojskowej lub cywilnej podwójnie zaliczalny do wysługi emerytalnej na zasadzie art. 15 ustawy, w tym podwójnym wymiarze wlicza się do okresu, uzasadniającego nabycie prawa do emerytury. Jednak czas obowiązkowej służby wojskowej, zaliczalnej podwójnie na zasadzie powyższego przepisu, wywiera wpływ jedynie na wysokość wymiaru emerytury (art. 37, p. 3, ust. 3); ograniczenie to nie odnosi się do obowiązkowej służby wojskowej, zaliczalnej

[1]) Dz. U. R. P. 1934 r., Nr. 20, poz. 160, art. 15.

osobom, które przechodzą w stan spoczynku jako zawodowi wojskowi.

(2) Dzień rozpoczęcia działań wojennych oraz dzień podpisania traktatu pokoju ustala Minister Spraw Wojskowych.

(3) Formacjami wojskowemi w rozumieniu art. 15 ustawy są jednostki, zakłady, instytucje i urzędy wojskowe. [1])

(4) Służbę cywilną, rzeczywiście pełnioną podczas wojny w formacjach wojskowych, zalicza się podwójnie do wysługi emerytalnej bez względu na to, czy służba ta była pełniona na terenie operacyjnym«. [2]).

Formacje wojskowe, uznane przez Państwo, mające wyżej wskazane znaczenie dla emerytury, określa szczegółowo Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dn. 19.I. 1927 r.

§ 8 Rozporządzenia Ministra Spraw Wojskowych z dn. 19. I. 1927 r. brzmi:

„Formacje wojskowe, które uznane zostały przez Państwo Polskie, są następujące:

1) Legjony Polskie (Polski Korpus Posiłkowy, Polska Siła Zbrojna) od 1 sierpnia 1914 r.
2) Bajończycy od 21 sierpnia 1914 r. do 22 sierpnia 1915 r.
3) Legjon Puławski od 18 października 1914 r.
4) Brygada Strzelców Polskich od 13 października 1915 r.
5) Dywizja Strzelców Polskich od 21 lutego 1917 r.
6) I Korpus Polski od 6 sierpnia 1917 r. do 7 lipca 1918 r.
7) II Korpus Polski od 8 grudnia 1917 r. do 12 maja 1918 r.
8) III Korpus Polski od 15 styczniu 1918 r. do 22 sierpnia 1918 r.
9) Oddział Polski w Odessie od 23 listopada 1917 r. do 20 kwietnia 1918 r.
10) Polska Oddzielna Brygada na Kaukazie od 25 grudnia 1917 r. do 26 lipca 1918 r.
11) Oddział na Murmanie od 29 czerwca 1918 r.
12) Oddział na Kubaniu od 24 sierpnia 1918 r.
13) IV Dywizja generała Żeligowskiego od 23 października 1918 r.
14) V Dywizja Syberyjska od 23 czerwca 1918 r.
15) Armja Polska we Francji od 4 czerwca 1917 r.
16) P. O. W. od 1 sierpnia 1914 r.

Organizacje wojskowe, w których służbę odbytą przed dniem 1 sierpnia 1914 r. zalicza się, jak służbę w Wojsku Polskiem, są następujące:

1) Związek Walki Czynnej od 1 czerwca 1908 r.
2) Związek Strzelecki od 1 grudnia 1910 r.

---

[1]) Patrz niżej (Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dn. 19.I. 1927 r.).

[2]) Dz. U. R. P. 1934, Nr. 60, poz. 513, § 25.

3) Strzelec od 1 grudnia 1910 r.
4) Armja Polska od 1 października 1910 r.
5) Polskie Drużyny Strzeleckie od 31 lipca 1911 r.
6) Sokole Drużyny Polowe od 1 lipca 1912 r.
7) Drużyny Bartoszowe od 1 lipca 1912 r.
8) Drużyny Tow. im. Kościuszki od 1 lipca 1912 r.
9) Drużyny Podhalańskie od 1 lipca 1912 r.

Wojskowi zawodowi, którzy ubiegają się o zaliczenie do wysługi emerytalnej czasu służby z jednej z powyższych formacyj, lub organizacyj wojskowych, powinni przedstawić wiarogodne dowody, stwierdzające dokładnie czas służby, odbytej w tych formacjach lub organizacjach.

W wypadku nieposiadania takich dowodów czas tej służby może być stwierdzony w drodze zaświadczenia, potwierdzonego co do prawdziwości dat podpisami conajmniej dwóch wiarogodnych świadków. Świadkowie powinni w zaświadczeniu przytoczyć zarazem źródło posiadanych wiadomości. Podpisy świadków mają być urzędowo uwierzytelnione." [1])

Nadto przy wymiarze uposażenia emerytalnego dolicza się również czas rzeczywistych studjów w wyższych zakładach naukowych państwowych i uznanych za równorzędne z państwowemi, jeżeli czas tych studjów nie biegnie równolegle z czasem służby, która zalicza się do emerytury i tylko w przypadku całkowitego zakończenia studjów przepisanemi egzaminami, jednakowoż w ilości nie wyżej niż 4 lata. [2])

W przypadku rozpoczęcia studjów wyższych przed wstąpieniem do służby, a ukończeniem ich w czasie trwania te służby, dolicza się do wysługi emerytalnej tylko czas studjów, odbytych przed rozpoczęciem służby.

Czas studjów, odbywanych równocześnie z pracą nauczycielską, nie może być wliczony do czasu wysługi emerytalnej. [1])

W tym względzie szczegółowe wyjaśnienie daje § 57 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 V 1934 r., który brzmi:

»(1) Funkcjonarjusz państwowy, ubiegający się o doliczenie czasu studjów wyższych, powinien przedstawić władzy, przyznającej i wymierzającej uposażenie emerytalne, zaświadczenie wyższego zakładu naukowego państwowego lub zakładu, uznanego za równorzędny, stwierdzające okres rzeczywiście odbytych studjów naukowych od daty immatrykulacji do daty złożenia egzaminów końcowych. Zaświadczenie

---

[1]) Dz. U. R. P. 1927, Nr. 9, poz. 72, § 8.
[2]) Dz. U. R. P. 1934 r., Nr. 20, poz. 160, art. 37, p. 3.

to powinno zawierać wzmiankę o tem, czy i jakie urlopy były petentowi udzielane w tym okresie przez władze uczelni. Nadto na żądanie władzy, przyznającej i wymierzającej uposażenie emerytalne, funkcjonarjusz państwowy powinien przedstawić zaświadczenie danego wyższego zakładu naukowego, stwierdzające minimalny, ustawowo przepisany czas studjów w tym zakładzie.

(2) Za zgodą Ministra Skarbu mogą być przyjęte inne dowody zamiast zaświadczeń, wymienionych w ust. (1), zwłaszcza o ile przedstawienie takiego zaświadczenia jest niewspółmiernie utrudnione.

(3) W przypadku rozpoczęcia studjów wyższych przed wstąpieniem do służby, a ukończenia ich w czasie trwania tej służby dolicza się do wysługi emerytalnej tylko czas studjów, odbytych przed rozpoczęciem służby, przyczem, jeżeli czas rzeczywistych studjów przekracza ich ustawowy okres minimalny, różnicę potrąca się z czasu studjów, odbytych przed wstąpieniem do służby.«[2])

Czas obowiązkowej służby wojskowej oraz studjów wyższych ma wpływ tylko na wysokość uposażenia emerytalnego, a nie na uzasadnienie roszczenia sobie prawa o to uposażenie.

Nadmienić trzeba, że ustawa o zaopatrzeniu emerytalnem w brzmieniu z dnia 20. II. 1934 r. upoważnia Radę Ministrów do określenia warunków i trybu zaliczania do wysługi emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych okresu czynnej działalności, zmierzającej do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego, oraz okresu odbywania kar, orzeczonych przez Władze byłych Państw Zaborczych za taką działalność. (Dz. U. R. P. 1934, Nr, 20, poz. 160, art. 37, p. 6.)

Warunki i tryb postępowania przy zaliczaniu do wysługi emerytalnej okresu czynnej działalności niepodległościowej, zgodnie z art. 37, p. 6 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem, ustala § 67 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28.V 1934 r., jak następuje:

»(1) Do wysługi emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych zalicza się, niezależnie od postanowień art. 105 ustawy:

---

[1]) Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26. III. 1929 r. § 13.

[2]) Dz. U. R. P. 1934 Nr. 60. poz. 513. § 57.

a) okresy odbywania kar pozbawienia wolności lub administracyjnego zesłania, orzeczonych przez władze państw zaborczych za czynną działalność, zmierzającą do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego, oraz okresy przebywania w areszcie zapobiegawczym za taką działalność;

b) okresy czynnej działalności, zmierzającej do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego, stwierdzonej przez nadanie Krzyża Niepodległości bądź medalu Niepodległości.

(2) Okresy, o których mowa w ust. (1), zalicza Minister Skarbu, o ile chodzi o funkcjonarjuszów państwowych, zaś Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Skarbu, o ile chodzi o zawodowych wojskowych.

(3) Decyzje co do zaliczenia okresów, wymienionych w ust. (1) lit. a), wydaje się po wysłuchaniu opinji komisji kwalifikacyjnej, powołanej do opinjowania w sprawach zaopatrzenia byłych skazańców politycznych. Decyzje co do zaliczenia okresów, wymienionych w ust. (1) lit. b), wydaje się po wysłuchaniu opinji tejże komisji kwalifikacyjnej, uzupełnionej trzema delegatami, wyznaczonymi przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek komisji likwidacyjnej Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości.

(4) Okresy działalności, wymienionej w ust. (1) lit. b) należy zgłosić do właściwej władzy Skarbowej ***najpóźniej do dnia 31 grudnia 1936 r.*** Okresy te niezgłoszone do tego terminu nie ulegną zaliczaniu.

(5) Na zasadzie paragrafu niniejszego nie mogą być zaliczone do wysługi emerytalnej okresy, zaliczane już na innej podstawie.

(6) Do dowodów, uzasadniających zaliczenie do wysługi emerytalnej okresów, wymienionych w ust. (1), stosuje się odpowiednio przepisy, dotyczące zaopatrzenia byłych skazańców politycznych, z tem, że w przedstawionych dowodach — a także w opinjach komisyj — okresy powinny być ustalane w sposób kalendarzowy.« [1])

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Dz. U. R. P. 1934. Nr. 60. poz. 513. § 6L

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Bildung und Erziehung; 1937, z. 2.

Prof. Dr Schröteler: Erziehungsautorität und Mündigkeit (Autorytet wychowawczy a samodzielność). „Niemasz zwierzchności, jędno od Boga" (Rzym. 13, 1); tylko pogaństwo nowoczesne utrzymuje, że „wszelkie prawo się wywodzi od narodu". I autorytet wychowawczy podstawowy: rodziców wobec dzieci, opiera się na P. Bogu. Dziecko potrzebuje pomocy dla swego życia ludzkiego i dla osiągnięcia samodzielności, do której z natury swej dąży. Opieka ta musi się kierować normami obiektywnymi, musi, wyłączając samolubstwo rodziców, dostosowywać się do potrzeb młodej istoty z pełnym uwzględnieniem praw rozwoju dziecka, musi nietylko uznawać coraz większą samodzielność dziecka, ale do niej umiejętnie dążyć, aby przy osiągnięciu należytego rozwoju, ustąpić zupełnie; nie zrywają się wtedy jedynie więzy wdzięczności i miłości rodzinnej. Czasy obecne — podkreśla Schr. — szczególnie wymagają u wychowanków osobistości wyrobionych, samodzielnych, u wychowawców ludzi bezinteresownych, świadomych swego autorytetu i zadania.

Dr V. Engelhardt: Natürliche Vernunft und religiöses Leben. Zur Grundlegung religiöser Erwachsenenbildung. Rozum przyrodzony a życie rel.; o podwaliny kształcenia rel. dorosłych). Niebezpieczne jest przecenianie uczucia w religii; w ten sposób błądziła już niezdrowa mistyka 14 w., później nominalizm, humanizm, racjonalizm, wreszcie nowoczesny indywidualizm. Godność człowieka domaga się używania rozumu i kierowania się nim, a nie wyłącznie nastrojami, w swym postępowaniu. I w życiu rel. powinien człowiek używać swego rozumu odpowiednio do rozwoju swego w in. dziedzinach. Rozumem możemy dojść do naturalnego poznania P. Boga, ale światłem tym powinniśmy się również posługiwać wobec prawd objawionych. Tak czyniła scholastyka, nieprzedawniona i dzisiaj, przeciwnie, zalecana gorąco przez ostatnich papieży.

Dr. H. J. Ody: Erinnerung an die Stellungnahme der französischen Regierung zu kirchlichen Schulfragen vor hundert Jahren. (Przypomnienie stanowiska rządu franc. w kość. sprawach szkolnych przed stu laty). Za czasów dawnego królestwa panowała we Francji wolność w sprawach szkolnych. Znosi ją Na-

poleon, ograniczając swobodę rodziny, obywateli i Kościoła. Później odzyskują katolicy swe prawa w znacznej mierze, lecz na krótko tylko. Od r. 1833 odstępuje rząd franc. od zasady szkoły wyznaniowej, walka o szkołę staje się coraz gwałtowniejszą; po stronie kat. odznaczają się wtedy Veuillot, Montalembert i in. W r. 1850 przyznaje się katolikom dość znaczną swobodę; ale od r. 1879 rozpoczynają się nowe ograniczenia, które w r. 1905 doprowadzają do zupełnego rozdziału państwa od Kościoła. — Nie są więc czymś nowym walki obecne w niektórych państwach o rel. wychowanie młodego pokolenia.

Bildung und Erziehung; 1937, z. 3.

Dr. H. Getzeny: Gottesbild und Menschenbild vom Zeitalter des deutschen Idealismus bis zur Gegenwart. (Wyobrażenie o Bogu i o człowieku od czasu idealizmu niemieckiego do czasów obecnych). Największe znaczenie dla pedagogiki ma pojęcie o Bogu i z tym ściśle złączone pojęcie o człowieku. Błędne pojmowanie Boga powoduje wypaczone wyobrażenie o człowieku. Tak działał idealizm niemiecki w 19 i 20 wieku w najróżniejszych swych formach. Do niego należą, wedł. tego art.: Herder, Goethe, Fichte, Schiller, Hölderlin, Graser (przodujący pedagog 19 w.), Schelling, Schopenhauer, E. Hartmann, Hegel, Stirner, Kierkegaard, Feuerbach, Marx, Bebel, Haeckel, Klages, Nietzsche, Scheler, Kerler, N. Hartmann. Stanowiska kat. bronili: Dursch (pedagog), Gratzy i Hello (w Francji), Newman (w Anglii), Scheeben, Schell, wielki pedagog Wilmann; z naszych czasów są wymienieni Haecker, Steinbüchel, Guardini i in.

G. E. Closen, S. J.: Die Ganzheit des Alten Testamentes. (Całość St. Test.). Często obecnie, zwłaszcza w Niemczech, zaczepiają St. Test. Aby go dobrze zrozumieć, nie należy się zadowalać odpowiedziami na b. liczne kwestie szczegółowe, lecz patrzeć trzeba na St. T. jako na całość. Przewodnią jego ideą teologiczną jest przymierze P. Boga z ludzkością. Dzieje St. T. są przedstawione teoretycznie: jest to „dziecięco prosta, epokowa w dziejach religii, teologicznie genialna metafizyka o Bogu, świecie i ludzkości“. Literatura St. T. jest tajemnicą łaski — jego księgi zawierają słowo Boże — i tajemnicą wiary, bo chrześcijaństwo podaje nam naukę o natchnieniu Star. Test.

Prof. Dr J. Schröteler. Zur katechetischen Bewegung in den grossen Kulturländern. O ruchu katech. w wielkich krajach kulturalnych). Niedawno uka-

zała się b. ważna dla naszych czasów książka w jęz. flamandzkim: „Inleiding tot de catechetische literatuur". Jest to międzynarodowa bibliografia katech., obejmująca ok. 4 tys. dzieł, ułożonych systematycznie i zaopatrzonych fachową krytyką. Schr. charakteryzuje ruch katech. w Belgii, Holandii, Francji, w Stanach Zjedn., w Anglii, Irlandii, w Włoszech, w Hiszpanii; pomija Niemcy, a wspomina, że brak w tej książce lit. słowiańskiej, portugalskiej, południowo - amerykańskiej i w misjach używanej. Tymczasem wydano to dzieło, poważnie już uzupełnione, umożliwiając szersze jego rozpowszechnienie, w jęz. franc. p. t. „Où en est l'enseignement religioux?" (Tournai, Casterman). — Takie dzieło należy, sądzę, do bibliotek naszych kół pref.!

Ks. W. Karasiewicz.

Ks. Dr Michał Klepacz. K i e r u n k i o r g a n i z a c y j n e o r a z i d e a ł y w y c h o w a w c z e w e w s p ó ł c z e s n y m s z k o l n i c t w i e p o l s k i m. Katowice 1937, str. 362.

Pod tym skomplikowanym nieco tytułem znajdzie czytelnik (mam tu na myśli ks. prefekta) obraz szkolnictwa polskiego widziany okiem teologa i filozofa katolickiego.

Można powiedzieć nie tylko pod koniec recenzji lecz z góry, że z książką tą powinno zapoznać się „duchowieństwo szkolne", że użyję ulubionego wzrotu naszego Ministra Oświaty.

Zwłaszcza prefekt szkoły powszechnej znajdzie interesującą go statystykę szkolną, w której jak na mapie mógłby zorientować się gdzie sam pracuje i skąd pochodzą trudności i przeciwne prądy w jego cichej codziennej pracy.

Dlaczego milion dzieci jest poza szkołą a 15 tysięcy nauczycieli dzieli los bezrobotnych?

Dlaczego reforma szkolna z 1932 r. utrudniła rozbudowę szkół?

Dlaczego w budżecie Ministerstwa Oświaty ciągle się czyni oszczędności?

A przy tym dlaczego w szkolnictwie jest tylu młodych emerytów lub tyle niefortunnych translokat (w ciągu 10 lat przeszło 40,000) „dla dobra szkoły"? (str. 17 i nast.).

Autor wymienionej książki, korzystając zarówno z wydawnictw urzędowych jak i z prasy codziennej i z obszerniejszych artykułów w miesięcznikach pedagogicznych, przeprowadzi czytelnika przez ten las rozporządzeń, okólników, ustaw i ich komentarzy, aż znów się okaże, że zagadnienie szkolne jest ściśle związane z ogólną kulturą i, że niektóre państwa zbyt wcześnie zajęły się reformami szkoły.

„In pessima republica plurimae leges".

Gdy o reformach mowa, głośne zagadnienie „szkoły jednolitej" autor przedstawił na rozległym tle demokratyzacji dzisiejszych społeczeństw na obu półkulach świata, i nawet pokusił się w kilku zdaniach naszkicować szkolnictwo polskie w trzech zaborach, wkońcu podał stan reformy szkolnej w naszym kraju.

Rzecz oczywista, iż tak rozległe tematy zawarte w jednym rozdziale nie mogły być podane wyczerpująco zwłaszcza w części historycznej, o co ks. prof. Klepaczowi szpetnie przymówił recenzent Przeglądu Powszechnego (sierpień 1937).

Natomiast rozdziały o „monopolu szkolnym i o szkole wyznaniowej" jak również „sprawa koedukacji" a zwłaszcza rozdz. VI-ty o związkach nauczycielskich w Polsce są kompilacją tak sumienną i obiektywną, że przynoszą zaszczyt syntetycznej i jasnej myśli autora.

Głębokie uwagi końcowe po każdym prawie artykule umieszczone są trafne i silne. Zwroty polemiczne nacechowane jasnością i swobodą i odwagą aż proszą się aby je spopularyzować i przyswoić potocznemu językowi prefekta, zabierającego głos na sesji czy w rozmowie ze swymi kolegami albo czasem z uczniami na pauzie lekcyjnej (por. str. 64, 84, 88, 95, 101, 179 i t. d.).

Część druga niniejszego dzieła traktuje wartość i potrzebę ideałów w ogóle a wychowawczych w szczególności. Jest to jak widać z tytułu wstęp do pedagogiki ogólnej podany w ogólnym szkicu.

Ksiądz prefekt czytający niniejsze rozdziały, jeżeli ma systematyczne wykształcenie w dziedzinie pedagogii, odnajdzie wspaniałe zarysy gmachu katolickiej pedagogii naszkicowane, choć niewykończone. Np. w rozdz. III str. 197 brak na końcu syntezy religijnej; podobnie w rozdz. VI-tym str. 213 nota 33 literatura o badaniu woli bardzo niekompletna.

Weźmy dla przykładu taki ustęp: „materiał przedmiotów humanistycznych, a więc religja, formy języka ojczystego i obcych, arcydzieła literatury swojskiej i obcej, historia — po prostu naładowane są potencjalną energią moralną. Trzeba ją tylko wyzwalać przy nauczaniu a stanie się ona pierwszorzędnym czynnikiem wychowania charakterów i t. d..." (str. 193). Jaka wielka szkoda, że autor ograniczył się do tych kilku cennych wierszy i nie rozwinął szerzej i głębiej sposobu „wyzwalania energii moralnej". Wówczas bowiem miałby większy tytuł do wytknięcia błędów współczesnego wychowania religijnego (str. 292). Każdy z wychowawców religijnych współczesnej doby, który nie od wczoraj stanął do tej pracy i przeżył wraz z katechetyką polską jej pracę i wysiłki, patrzy na gruntowne rezultaty już teraz nawet widoczne — będzie nieco za-

skoczony tym katalogiem błędów współczesnego wychowania religijnego (str. 292 — 295).

Ani do nieznajomości duszy młodzieńczej, ani do jednostronnego intellektualizmu, ani do lekceważenia pierwiastka rozumowego, ani do braku przeżyć w nauczaniu — nie możemy się tak potulnie przyznawać.

Katechetyka nasza żyje i pracuje, borykając się z trudnościami, nieraz zwycięsko, pamiętając na słowa Pawłowe „neque qui plantat est aliquid...

Należałoby i ten ważny rozdział uzupełnić obiektywnem rozważeniem sprawy nauczania i wychowania religijnego w pełnym świetle rzeczywistości dzisiejszej.

Nie możemy brać za złe autorowi niniejszej pracy, że nie wyczerpał tematu zawartego w książce.

Jeżeli bowiem Sz. Autor zwróci uwagę i zainteresuje duchowieństwo i świeckich sprawą wychowania w oświetleniu katolickim, — dokona niemałej rzeczy i dobrze przysłuży się sprawie.

Dlatego pod koniec uwag o książce ks. profesora Michała Klepacza z całym uznaniem oddamy hołd jego dziełu i włożonej pracy.

Książka p. t. Kierunki organizacyjne oraz ideały wychowawcze we współczesnym szkolnictwie polskim należy niewątpliwie do działu pod tytułem: *„Co każdy prefekt wiedzieć powinien“*.

Wg.

Dr Vacław Kubićek, K a t e c h e t y k a, O ł o m u n i e c 1937. Nakładem Matice Cyrilometodejské, 8°, str. 340, cena 32 kor. cz.

Mamy przed sobą dzieło bardzo wartościowe i dla polskich katechetów dostępne dzięki podobieństwu czeskiego języka do naszego. Bogaty materiał przejrzyście ułożony i powiązany z sobą przez częste odsyłacze, silne oparcie o Pismo św., które autor opanował wspaniale i stosuje bardzo trafnie, wyraźny kilku postaciowy druk — oto zalety widoczne już na pierwszy rzut oka.

„Katechetykę“ swą dzieli Kubićek na 6 wielkich rozdziałów. W *„Uwagach wstępnych“* omawia wszystkie rzeczy ogólnie obchodzące katechetę. Mówi więc o samym nauczycielu religii, o szkole, o młodzieży, podręcznikach szkolnych, sposobie wykładania, pytania i odpowiadania przez uczniów.

Rozdział drugi zawiera *„Zasadnicze postulaty dydaktyczne“*. Arystotelesowskie 3 fazy procesu wychowawczego rozbija Kubićek na 5 punktów. Pierwszy moment — *poglądowość w nauczaniu,* tak zewnętrzną, jak wewnętrzną — traktuje autor bardzo obszernie. Pogląd zewnętrzny uzyskać można przez de-

monstracje przedmiotów, a także przez rysunki i wykresy na tablicy. Podaje autor kilkanaście takich rysunków wzorczych z katechezy biblijnej, dogmatycznej i liturgicznej. (str. 64—77). Stawia tu zasadę: co można zobaczyć w rzeczywistości (np. paramenta, ołtarz itp.) nie pokazywać na obrazie. Jeśli chodzi o pogląd wewnętrzny — to obok czerpania z dotychczasowego doświadczenia dzieci podkreśla autor ważność warunków lokalnych, zwyczajów ojczystych, do których radzi często nawiązywać lekcje. Ma to ważną spełnić rolę w walce z internacjonalistycznemi i antytradycjonalistycznemi poglądami komunizmu. Tradycję kultywować każe Kubićek przez propagowanie w szkole archiwów rodzinnych. *(U nas podobny cel ma osiągnąć wydane u św. Wojciecha w Poznaniu „Drzewo rodowe“).* Drugi punkt dydaktyki Stagiryty — *zrozumienie* — rozbił czeski profesor na 3 części: ogarnięcie przez rozum, przyjęcie sercem czyli uczuciowe owładnięcie materiałem i wreszcie zachowanie go w pamięci. Piąty punkt tego postępowania zgodny jest z 3 fazą Arystotelesa — *zastosowanie w życiu,* — jak autor nasz mówi — używotnienie, z którego przechodzi się do czynu pozytywnego, a od jednego czynu idzie droga do nawyku (greckie — ethos).

Trzeci rozdział przeprowadza *podział katechez,* a mianowicie na biblijne, katechizmowe i historyczne. Katecheza katechizmowa obejmuje też naukę liturgii, której poświęca autor wiele uwagi. Liturgiczne uczuciowe śpiewy np. są wzorem postępowania jeśli chodzi o udostępnienie wielu prawd sercu i pamięci. Każdą katechezę o sakramentach i mszy św. radzi autor powiązać z nauką o miłości Bożej. Życie Pana Jezusa brać według roku kościelnego.

IV. *Potrzeby życiowe.* Widać tu praktyczne nastawienie pracy Kubićka. I liturgia ma na tym polu ważną do spełnienia rolę. Do umiłowania jej i zrozumienia powinien zmierzać katecheta. Przyzwyczajenie do przeżywania roku kościelnego — *sentire cum ecclesia,* — do częstego przystępowania do sakramentów św. będzie walną ochroną duszy przed niebezpieczeństwem w dalszym życiu. Nie dla szkoły bowiem, a dla życia uczymy się i nauczamy innych.

Jeśli chodzi o *karność* (r. V) — to sprzeciwia się autor stosowaniu kary cielesnej, którą pełne godności i powagi zachowanie katechety winno uczynić zbędną. Aby owocnym było katechizowanie, konieczną jest kultura serca samego nauczyciela religii.

W rodz. VI uwzględnia w końcu autor: *Specjalne dodatki,* jak podział materiału w szkołach jednoklasowych. Jest on za tą metodą, gdzie jednocześnie mówi się do wszystkich uczniów w jednoklasówce nie dzieląc ich na grupy zajęte różnymi rzeczami. Mówić trzeba jednak zrozumiale dla wszystkich. Młod-

szych, gdy mowa o czymś dla nich niezrozumiałym, zająć odpowiedniemi pytaniami, a gdy materiał przeznaczony jest wyłącznie dla nich, wówczas zaprząc do współpracy uczniów starszych (np. przy nauce znaku Krzyża św., pacierza i t. j).

Raz jeszcze na końcu stwierdzam, że „Katechetyka“ ta zasługuje najzupełniej na zapoznanie się z nią.

Jaszcz.

Friedrich Schneider, Die Selbsterziehung. Wissenschaft und Ubung. Str. XVI + 281. Einsiedeln/Köln 1936, Benziger. Cena brosz. 6,35 fr. szw., opr. 7.80.

Cała działalność około wychowania człowieka musi ostatecznie zmierzać do tego, by w pewnym momencie tej pracy wychowanek sam zrozumiał cele, do których kierują go wychowawcy, by poznał środki wiodące do nich, by nabrał chęci i zapału do tego wysiłku, i by zabrał się sam do urabiania swej osobowości. W ten sposób coraz to więcej usuwa się w cień praca wychowawcza a występuje na pierwszy plan praca samowychowawcza.

Sprawa samowychowania powinna zatem być centralnym zagadnieniem pedagogiki. W rzeczywistości jednak zajmują się nauki pedagogiczne prawie wyłącznie tylko wychowaniem, o samowychowaniu mówi się zaledwie tylko na marginesie. W dziedzinie dydaktyki rzecz ma się nieco lepiej, gdyż tutaj doszło samokształcenie już dawno do swego prawa, choćby w metodach nauczania ostatniego ćwierćwiecza. Praktycznej literatury o wychowaniu siebie, o kształceniu charakteru, woli itd. jest dużo, nieraz o dość słabych podstawach naukowych, lecz w teorii pedagogicznej znajdujemy niewiele pozycyj na ten temat. Trudno to prawie zrozumieć w czasach naszych, gdzie samowychowanie odgrywa taką rolę w ambicjach i życiu młodzieży, zwłaszcza pod wpływem niektórych organizacyj.

Praca prof. Fr. Schneidera jest bodaj pierwszą monografią o samowychowaniu, spełnia więc poniekąd zadanie pionierskie. autor, znany i bardzo płodny pedagog katolicki, chciał w niej przysłużyć się nietylko nauce, lecz także praktyce pedagogicznej. Książkę więc swoją teoretyczną przeznacza również dla wychowawców, nawet dla starszej młodzieży, pracującej już nad swym udoskonaleniem. Trzeba przyznać, że udało mu się nieźle połączyć oba te cele, tak że każdy inteligentny wychowawca może bez większego wysiłku podążyć za jego wywodami. Natomiast sądzę, że młodzież skorzysta z niej dopiero dojrzalsza, po 20 r. życia.

W rozważaniach wstępnych zajmuje się autor znaczeniem i pojęciem samowychowania, dalej stanem zagadnienia w dzisiejszej pedagogice. Następnie daje opis genetyczny, t. zn. przedstawia, jak to w życiu człowieka w miarę jego rozwoju wy-

stępują i przekształcają się różne formy samowychowania. Kilka przykładów historycznych z różnych kultur i czasów zaznajamia nas z niektórymi postaciami samowychowania w ciągu wieków (buddyzm, wychowanie greckie, stoicyzm, chrześcijaństwo, rekolekcje ignacjańskie, metoda praktykowana w Schönstatt). Najobszerniejsza jest analiza fenomenologiczna i psychologiczna poszczególnych faz czy czynności samowychowawczych, jak wrodzone dążenie do samowychowania, różne impulsy, poznanie siebie, niezadowolenie z siebie, motywy i wykonanie postanowień, ćwiczenie, znaczenie przykładów. Jako podstawę bierze autor na ogół psychologię woli ks. Lindworskiego.

Już samo wyliczenie tematów wykazuje, jak bardzo pomocną może być książka prof. Sch. dla pracy księdza prefekta około wychowania religijnego i moralnego, tym więcej, że jest ona napisana ze szczególnym uwzględnieniem stanowiska katolickiego, że nawiązuje stale do katolickiej dogmatyki, etyki, ascetyki i liturgiki. Można spodziewać się, że czeka ją podobne powodzenie. jak jedno z ostatnich dzieł autora p.t. Katholische Familienpädagogik.

Ks. K. Werbel.

Ks. Franciszek Sawicki, Filozofia miłości. Wyd. 2-gie. (Kultura Katolicka t. I). Str. 127. Cena 1.50 zł. Poznań 1937, Naczelny Instytut Akcji Katolickiej.

W krótkim czasie ukazują się już po raz drugi w polskim tłumaczeniu piękne wykłady ks. prof. Sawickiego o miłości, jej istocie, postaciach, znaczeniu w życiu. Widocznie znalazły oddźwięk serdeczny u licznych a wdzięcznych czytelników za to, że uczą w tak subtelny a godny sposób patrzeć na siłę, która jest głównym motorem życia ludzkiego, ba nawet Bożego.

Wiemy, że do rzesz czytających tę książkę należy licznie także starsza młodzież. Zrazu może pociąga ją zachwycający tytuł. Napewno jednak motyw czytania zmienia się w ciągu lektury, z ciekawości żądnej sensacji, na poważne zainteresowanie. Owocem zaś tej lektury musi być głębszy i wznioślejszy pogląd na życie.

Szkoda, że mimo starannego tłumaczenia przebija poprzez przekład polski jeszcze mocno oryginał niemiecki.

K. W.

Ks. Jan Stepa. Komunizm a Światopogląd katolicki. (Kultura Katolicka t. XXIV). Str. 80. Cena 1.50 zł. Poznań, 1937, Nakładem Komitetu Międzynar. Kongresu Chrystusa - Króla.

Książeczka powinna nosić tytuł: Dzisiejsze kierunki społeczno - polityczne a światopogląd katolicki, gdyż zajmuje się

nie tylko komunizmem, lecz równie obszernie także innymi ideologiami współczesnymi, na tle historycznym. Skonfrontowano w niej z katolickimi zasadami społecznymi zarówno dawny liberalizm i materializm jak i dzisiejsze totalizmy różnych odcieni.

Sposób wykładu prosty, przystępny, lecz — zdaje się — partiami za krótki i ogólnikowy. Laikowi nie wystarczą prawdopodobnie do zrozumienia te skróty z dziejów myśli filozofcznej i społecznej. Poza tym rzecz bardzo odpowiednia dla uczniów liceum. *K. W.*

Ks. Hilary Gwóźdź: C z e ś ć M a r y i n a Ś l ą s k u, str. 60, Katowice, 1937.

Szanowny Autor, kierownik Diecezjalnego Sekretariatu Sekcji Sodalicyjnej w Katowicach, podaje sprawozdanie z ruchu sodalicyjnego w diecezji Śląskiej za lata 1934 — 1937. Omówiwszy najpierw Śląsk z jego wieloma cudownymi miejscami, których ośrodkiem są Piekary, jako podatny grunt dla idei mariańskiej, przedstawia następnie stan liczebny sodalicyj parafialnych, międzyparafialnych i szkolnych jakoteż stanowisko ich i działalność w życiu diecezjalnym. Pisze prosto, jasno, obiektywnie, książeczka więc Jego może być rzetelnym przyczynkiem do czci Maryi w Polsce. Jako taką można ją polecić interesującym się tą kwestią.

Ks. Wacł. M.

K R O N I K A

Sprawozdanie Diecezjalnego Koła XX. Prefektów w Katowicach.

Podajemy protokuł z konferencji katechetycznej oraz z walnego zebrania Diec. Koła XX. prefektów, które się odbyły dnia 12. IV. 1937 r. w Domu Związkowym przy kościele N. P. M. w Katowicach.

Zebranie zaszczycili swoją obecnością J. Eksc. Najprzw. Ks. Biskup St. Adamski, oraz P. Kurator Dr Tadeusz Kupczyński.

Po odprawieniu Mszy św. za zmarłych Księży Prefektów w kaplicy SS. Elżbietanek i zagajeniu konferencji katechetycznej, oraz wyborze przewodniczącego walnego zebrania wygłosił Ks. Prof. Dr B. Rosiński referat na temat: Współczesne Duszpasterstwo Szkolne.

Referent wykazał, jak kościół w ciągu wieków zawsze stawiał na pierwszym imejscu momenty wychowawcze w swej działalności nauczycielskiej. Dziś więc tak aktualne hasło o nauczycielu jako wychowawcy nie jest w nauce religii żadną nowością. W dalszym ciągu referent przedstawił wszystkie stojące nam do dyspozycji środki duszpasterskiego oddziaływania we współczesnym życiu szkolnym, by młodzież żyła nadprzyrodzonym życiem Chrystusowym.

Po referacie zabiera głos P. Kurator wyrażając radość, że może być obecny na zebraniu organizacji, której ważności w zupełności docenia. Nauka religii ma w szkole prawnie zapewnione miejsce. Religia jest w szkole przodującym przedmiotem, chcielibyśmy, aby ten przedmiot był traktowany jako łącznik innych przedmiotów i radzilibyśmy osiągnąć pełnię współdziałania. Chodzi nam o zharmonizowanie nauki religii z innymi przedmiotami tak, by ta harmoniczna całość była uznawana i była widoczna. Dystans między nuczycielstwem świeckim a duchowieństwem nie odpowiada zamiarom władz szkolnych; te przeciwieństwa zmniejszyć, jest także zadaniem wychowawców. Trzeba o to dbać, by zwłaszcza ingerencja prasy brukowej w aparat szkolny była jak najmniejsza.

J. E. Najprzew. Ks. Biskup — Ordynariusz dziękuje XX. Prefektom za całoroczną pracę ciężką w dzisiejszej szkole, przedstawiając w dłuższym przemówieniu stan i etapy walki o należyte postawienie nauki religii w współczesnej szkole polskiej. Głębokie myśli i szeroka orientacja Arcypasterza dały nam nie tylko dokładny obraz dziś tak aktualnych zagadnień szkolnych, ale co ważniejsze, były dla tak licznie zebranych XX. Katechetów bodźcem do dalszej ofiarnej pracy w szkole w myśl wskazań kościoła.

Sprawozdanie ks. Prezesa: Zarząd kontynuował prace ubiegłych lat w 2-ch częściach: a) prace nad młodzieżą, b) prace nad dokształcaniem X. Prefekta, podając następujące wytyczne pracy kołom do realizacji:

1) Zestawienie dodatku śląskich pieśni kościelnych do mszału ks. Dr. Kordela.
2) wprowadzenie młodzieży w dokładne używanie mszalika,
3) ożywienie pracy w sodalicjach uczniowskich,
4) troska o jaknajlepiej wyzyskane rekolekcje szkolne i rekolekcje zamknięte dla maturzystów.
5) prace w poszczególnych kołach na wzór ognisk metodycznych innych przedmiotów,
6) współpraca z ogniskiem metodycznym nauki religii przy Instytucie Pedagogicznym w Katowicach,
7) Omawianie na zebraniach kół szkiców trudnych lekcyj na podstawie własnych doświadczeń.

Sprawozdanie sekretarza: Zarząd główny odbył 2 posiedzenia. Na pierwszym dokładnie omówiono program pracy tegorocznej, na drugim przygotowaliśmy walne zebranie. Sprawa emerytury XX. Katechetów jeszcze nie jest uregulowana zadowalająco. Jeśli bowiem X. Prefekt przechodzi po kilku latach pracy w szkole do duszpasterstwa parafialnego, nie przekazuje się składek wpłaconych do Państw. Kasy Emerytalnej do Diec. Kasy Emeryt., która nie jest uznana jako publiczno - prawna ubezpieczalnia. Bardzo intensywnie pracowało w tym roku koło katowickie pod prezesurą X. Dr Jasińskiego. Ogółem odbyło się 5 zebrań. Zamiast teoretycznych referatów omawiano szkice trudnych lekcyj.

Tematy poszczególnych referatów w kole katowickim:

1) Szkic lekcji wstępnej do litrugiki (Ks. Dr Jasiński),
2) Pojęcie ofiary; — ofiara w Starym Testam. — ofiara krzyżowa — ofiara Mszy św. (Ks. Dr Jasiński),
3) Streszczenei na tablicy cyklu lekcyj o Mszy św. (Ks. Dr Jasiński),
4) Układ Mszy św. (Ks. Lipiński),
5) Nasz udział w Mszy św. na podstawie książki Ks. Dr Spikowskiego (Ks. Czorny),
6) Ofiara Mszy św. centralnym punktem nauki przygotowawczej do Komunii św. (Ks. Radca Josiński),
7) Wspomnienia pośmiertne po ś. p. ks. Bp. — Sufr. Bromboszczu (Ks. Radca Josiński),
   Wspomnienia pośmiertne po ś. p. ks. Prałacie [illegible]iliku (Ks. Dr Proksch).

Na życzenie J. Eksc. Najprzew. Ks. Bp. — Ordynariusza zebrania poprzedzała część ascetyczna.

Koło Bielsko - Cieszyńskie odbyło 4 zebrania o charakterze praktyczno - duszpasterskim. Ks. Prof. Pohl wygłosił referat na temat nowych programów w szkole powszechnej, lekcje praktyczne przeprowadzili Ks. Prob. Kasperlik i Ks. Botorek. Na lekcjach wzajemnie się hospitowali XX. Skudrzyk, Pluta, Botorek i Wranka.

Sekcja niemiecka liczy obecnie tylko 4-ch członków. Zebrań odbyło się 6.

Wygłoszono następujące referaty:

1) Wykorzystanie w gimn. myśli zawartych w encyklice o wychowaniu chrześcijańskim (Ks. Nowak),
2) Posługiwanie się na lekcji religii metodą szkoły pracy (Ks. Krawczyk),
3) Lekcja o 6-tym przykazaniu w VIII-mej klasie gimn. (Ks. Dyllus),
4) Wykorzystanie modlitwy szkolnej (Ks. Krawczyk),
5) Umiejętny podział materiału naukowego nauki religii w I i II kl. gimnazjum (Ks. Ligoń),

Pozatem omawiano na zebraniach nowe wydawnictwa pedagog., wyćwiczono w szkole Missa de Angelis, Msze Szuberta, urządzono pielgrzymki, Dzień Misyjny i Charytatywny i wyświetlano filmy relig. dla młodzieży. (Ks. Nowak przeprowadził w niem. gimn. w Chorzowie lekcję pokazową na temat reformacji w Polsce.

Poza szkołą pracowali XX. Prefekci jako asystenci okręgowi K. S. M., jako kapelani harcerstwa, na polu piśmiennictwa i w różnych organizacjach.

Skarbnik, ks. Prof. Gniłka przedstawia stan kasy:

Saldo z roku poprzed. 199.80 zł.; dochody 164.— zł.; **razem 363.80 zł.** wydatki w bież. roku 348.65 zł.; **pozostaje w kasie 15.15 zł.**

Ks. sekr. Olma jako delegat składa sprawozdanie z zjazdu delegatów Diec. Kół XX. Prefektów w Warszawie w dniu 29. VII. 1936 r.

Wybrano dotychczasowy zarząd in pleno, tylko na miejsce ks. Kosyrczyka, wszedł ks. Lipiński. Na delegata na zjazd delegatów do Warszawy wybrano ks. Radcę Josińskiego, w zastępstwie ks. sekr. Olmę.

Wśród wolnych głosów przewodniczący walnego zebrania składa serdeczne gratulacje ks. Dr Prokschowi z okazji jego nominacji na Wizytatora Diec. nauki religii po ś. p. Ks. rałacie Miliku. Uchwala się wniosek, że odtąd do Głównej Kasy Koła wpłacają poszczególne koła 3 zł. a 2 zł. mogą zatrzymać na własne potrzeby.

Ks. rof. Jochemczyk dziękuje kolegom za sprzedanie wśród młodzieży 2700 egz. mszalika ks. Dr Kordela. Przyjęto wniosek ks. Dr Jasińskiego, że w następnym roku należy poświęcić zebrania kół kształceniu moderatorów odpowiednich dla sodalicyj szkolnych. Ks. Wiz. Dr Proksch zwraca uwagę na ważność bibljotek uczniowskich i lektury religijnej dla młodzieży szkół średnich. Należy także zachęcić młodzież do wstępowania do liceów klasycznych i humanistycznych przygotowujących najlepiej przyszłych teologów.

Lwowskie Koło archidj. Związku Kół XX. Prefektów.
Sprawozdanie z działalności w r. 1936/37.

Lwowskie koło archidj. pracowało w roku sprawozdawczym pod przewodnictwem Najprzew. ks. prałata Dr Adama Gerstmanna w oddziałach: Lwów — Miasto, Stanisławów, Stryj, Kołomyja i Sokal.

Działalność Koła Lwów - Miasto liczebnie najsilniejszego (57

członków) zaznaczyła się w licznych posiedzeniach (25) z 75 proc. frekwencją członków.

Na 22 posiedzeniach wysłuchano i przedyskutowano specjalne referaty, 3 natomiast były poświęcone bądź sprawozdaniu ze Zjazdów, bądź omówieniu kwestyj aktualnych.

W zebraniach uczestniczył również niejednokrotnie Delegat J. E. X. Arcybiskupa ks. prałat Kazimierz Dziurzyński.

W skład koła wchodziła sekcja XX. moderatorów Sodalicyj Mariańskiej męskiej: w osobie ks. dr Józefa Dajczaka i żeńskiej: w osobie ks. dyrektora Rudolfa Opackiego jako przewodniczących oraz wszystkich XX. moderatorów. Sekcja ta wykazała w roku sprawozdawczym dużą żywotność.

W roku sprawozdawczym ubył w Kole lwowskim długoletni wiceprezes i bardzo czynny współpracownik we wszystkich poczynaniach ks. prof. Franciszek Wójcik, który przeszedł na emeryturę i opuścił Lwów. W miejsce jego wybrano wiceprezesa Koła archidj. ks. prof. Bolesława Gawła.

Koła miejscowe w Stryju, Kołomyi i Sokalu nie nadesłały sprawozdań ze swej działalności.

Żywą natomiast działalność wykazało Koło miejscowe w Stanisławowie, pracujące pod przewodnictwem ks. dr Lucjana Tokarskiego w liczbie 12 członków.

Koło to, posiadające lokal własny i bibljotekę, zbierało się przeciętnie co miesiąc bądź dla przedyskutowania referatów, bądź dla omówienia spraw aktualnych związanych z duszpasterstwem młodzieży w szkołach wszelkich typów, w szczególności z prowadzeniem Sodalicyj Marjańskich.

Koło prenumeruje 10 czasopism.

W przededniu Zjazdu dydaktycznego w stolicy, w sierpniu r. 1937, w czasie którego członek Koła Lwowskiego ks. dr Franciszek Konieczny miał wygłosić jeden z referatów, Zarząd Koła archidj. zajął się propagandą tej pożytecznej imprezy zachęcając swych członków do wzięcia udziału w obradach Zjazdu.

Odpowiedziano również na kwestjonariusz w sprawie organizacji tego zjazdu, który przywiózł z Warszawy ks. dr Adam Hausner, po rozmowie z ks. kanonikiem M. Węglewiczem.

Stan kasowy Koła przedstawiał się w roku sprawozdawczym następująco:

w dochodach: 785 zł. 11 gr. — w rozchodach: 568 zł. 80 gr. — Saldo 216 zł. 31 gr.



HERMAN HERDER

Zmarł we Fryburgu w Bryzgowii (Niemcy), przeżywszy lat 73, Dr Hermann Herder, szef znanej w całym świecie katolickiej firmy wydawniczej Herder i Co. Zgasły był wzorowym katolikiem, człowiekiem o kryształowym charakterze i najszlachetniejszym usposobieniu, był zwartą w sobie osobistością, o silnym własnym profilu. Życie swe całe poświęcał przedsiębiorstwu, które założył jego dziadek w roku 1801, a kontynuował ojciec w latach 1839—88. Nadał on przedsiębiorstwu ogromny rozmach pod każdym względem, rozszerzając je w głąb i wszerz. Za jego kierownictwa wzniesiono dla wydawnictwa nowy, monumentalny gmach. Obok istniejących już filii we Wiedniu, St. Louis Mo. i Strasburgu (do roku 1919) i kilku księgarni w Niemczech, powstały nowe księgarnie w Berlinie, Londynie, Rzymie, Barcelonie a ostatnio ekspozytura w Tokio. Pod światłym zarządem ś. p. Hermanna Herdera rozwinął nakład ruchliwą nadzwyczaj i rozległą działalność. Imię Herdera rozsławiły w całym świecie przede wszystkim wielkie encykopedie (Lexikon für Theologie und Kirche, Staatslexikon, Der Grosse Herder). Nakładem tej firmy ukazały się liczne dzieła łacińskie, Concilium Tridentinum, dzieła treści teologicznej i filozoficznej. Inne tłumaczono na obce języki, jak np. znaną historię papieży Pastora. Mała historia biblijna Herdera rozeszła się szeroko po wszystkich kontynentach w 60 językach. A w 10 językach wydano „Życie Jezusa“ Willama. Ś. p. Hermann Herder cieszył się wielkim poważaniem u wszystkich swoich współpracowników. Spotkały go liczne wyróżnienia i najwyższe zaszczyty, świeckie i kościelne. Tradycję oficyny Herderowej kontynuować będzie zięć nieboszczyka, Dr Teofil Herder - Dorneich (syn wspólnika i generalnego dyrektora Filipa Dorneicha).

Kiedy wino mszalne jest gwarantowanie czyste?

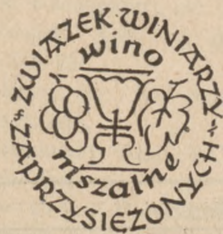
W połowie września b. r. dzienniki doniosły o opieczętowaniu przez władze skarbowe piwnic pewnego hurtownika żydowskiego w Cieszynie, który okolicznym proboszczom dostarczał zafałszowane wino mszalne.

Wypadek to nie odosobniony. Nadużycia na tym tle pwtarzają się bardzo często, a źródłem ich jest, jak zwykle, łapczywość na zysk, osiągnięty choćby nieuczciwą drogą.

Na czym polega zafałszowanie wina mszalnego? Przepisy Kościelne żądają bezwzględnie, by wino używane w liturgii było naturalnym produktem winorośli bez jakichkolwiek obcych składników i dodatków. Aby warunek ten był zachowany, władze kościelne zwykły zaprzysięgać znanych i zasługujących na zaufanie kupców - winiarzy, zajmujących się sprzedażą wina mszalnego. Jeżeli zaprzysiężony dostawca sam nie jest producentem i właścicielem winnicy, obowiązuje się pod przysięgą nabywać wino wyłącznie od również zaprzysiężonego hurtownika lub producenta. W ten sposób uzyskuje się gwarancję, że wino, dostarczone przez owych uznanych i zaprzysiężonych winiarzy, od chwili wytłoczenia aż do rozlania w butelki pod nadzorem osób odpowiedzialnych i sumiennych, pozostaje czystym produktem gronowym.

Gwarancji tej nie ma, choćby producent lub hurtownik posiadał pełne zaufanie właściwych, zagranicznych władz kościelnych i był przez nie zaprzysiężony, jeżeli sprzedawca krajowy nie daje całkowitej rękojmi co do swej uczciwości, wzmocnionej przysięgą złożoną w jednej z polskich Kurii Biskupich. Ponieważ podatek spożywczy od wina owocowego wynosi w Polsce prawie piątą część podatku obciążającego wino gronowe, nie mała istnieje pokusa dla kupców nieuczciwych, by oszukiwać zarówno Skarb Państwa, jak i dobrodusznych lecz bezkrytycznych klientów i pod mianem wina mszalnego sprzedawać wino zafałszowane winem owocowym.

Celem zapobieżenia tego rodzaju nadużyciom i unormowania tej dziedziny handlu polskiego zawiązało się w ubiegłym roku Zrzeszenie Winiarzy Zaprzysiężonych w Polsce, które rządząc się rygorystycznym statutem, na członków przyjmuje jedynie tych winiarzy, co do których posiada absolutną pewność, że zawód swój wykonują uczciwie i sumiennie. Widocznym znakiem zbiorowej gwarancji Zrzeszenia Winiarzy Zaprzysiężonych, że sprzedawane przez jego członków wino mszalne jest produktem czystym, jest nalepka ochronna z godłem Zrzeszenia i napisem „wino mszalne", zgłoszona w Urzędzie Patentowym R. P. Dzięki tej nalepce, umieszczonej zarówno na beczkach jak i oddzielnych butelkach, łatwo jest każdemu nabywcy poznać gwarantowane wino do celów liturgicznych.



Należy wyrazić pragnienie, by Wielebne Duchowieństwo zapotrzebowania swe na wino mszalne zaspakajało, zgodnie z zaleceniem

władz duchownych, wyłącznie u firm zprzysiężonych w kraju, w pierwszym rzędzie u członków Zrzeszenia, tam bowiem jest podwójna gwarancja czystości produktu: przysięga złożona wobec Biskupa i zaufanie zrzeszonych kupców winiarzy. Na przedstawianych zaświadczeniach zagranicznych władz kościelnych polegać nie można, gdyż i tu możliwe są nadużycia dobrej woli, zwłaszcza, gdy sprzedający nie jest zaprzysiężonym przez władze kościelne krajowe.

Biuro Zrzeszenia Winiarzy Zaprzysiężonych, które mieści się w Krakowie w Pałacu Spiskim (Rynek Gł. 34), zawsze chętnie udziela porad i wyjaśnień w sprawie handlu winem mszalnym, poniżej zaś podane adresy jego członków umożliwiają Wielebnemu Duchowieństwu wybór pewnego i godnego zaufania dostawcy: Wacław Rago, Krakowskie Przedmieście 54 (Warszawa), Wacław Maćkowiak, Szeroka 24, Toruń; Edmund Matecki, Bydgoszcz, Długa 10; Bazar Poznański S. A. Poznań, Marcinkowskiego 10; Jan Mikołajczyk, Poznań, Plac Wolności 7; Nyka & Posłuszny, Poznań, Wrocławska 33/34; Juliusz Grosse S.z o.o., Kraków, Pałac Spiski; Antoni Hawełka, Kraków, Pałac Spiski; Lucjan Kotowski, Kielce, Sienkiewicza 17; Norbert Lippóczy, Tarnów, Katedralna 2; T. Cieśliński, Przemyśl, Kolejowa 3; M. S. Kozioł, Lwów, Dominikańska 3; Edmund Riedl, Lwów, Rutowskiego 3.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. M. Węglewicz**